

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Komisariat Regionu
na m. st. Warszawę
Egzemplarz obowiązkowy

„WALL GAME“ (Gra o ścianę)

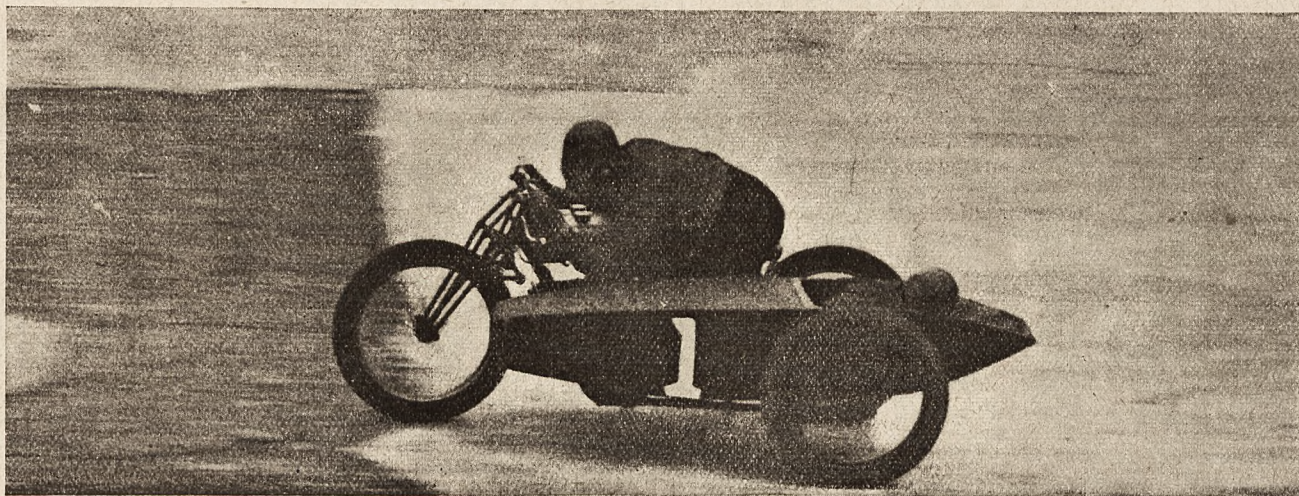
Szkocka gra w piłkę, stanowiąca odmianę footballu. Drzewo na jednym, a mur na drugim końcu boiska stanowią „bramki“

Two Komispol S.A.
WARSZAWA
ZAKŁADY
KRAK. PRZEDMIĘCIE 16 NOWY-SWIAJ 01
KRUPNIKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egzempl. 80 gr.

Opłata pocztowa 1.00



E. Horsman — zwycięzca w zawodach międzynarodowych na motocyklach (75.34 mile ang. na godzinę) w Brooklands (11.X.24 r.)

Różne hasła

Zdarzało się, że tu i owdzie w prasie sportowej wytykano Stadjonowi jego zainteresowanie sprawami przysposobienia wojskowego, a nawet sprawami dotyczącymi sportu w wojsku. Nazywano Stadjon urągliwie pismem wojskowo-sportowem.

Aczkolwiek ci, co tak czynili, narzucali na swoje wystąpienia płaszczyk oddania się idei „czystego sportu“, to jednak dla osób obeznanych z tokiem naszego życia sportowego musi być jasne, że kierowano się albo względami konkurencyjnymi, albo niechęcią do wojska.

Rola wojska w budzeniu i utrzymywaniu życia sportowego była oceniana jaknajpochlebniej przez ogół prasy i to nietylko sportowej, że wprost nie chce się wracać do tego już ogranego dostatecznie tematu. Jeżeli dziś ktoś znów się dziwi, że Stadjon poświęca dużo uwagi sportowi w wojsku—to wystarczy raz jeszcze odpowiedzieć, że wojsko jest wielkim środowiskiem usportowionem. Jeżeli badamy sprawy sportowe według Związków, które hołdują pewnym gałęziom sportu, według okręgów terytorjalnych, to niema żadnej dobrej racji, abysmy nie wyodrębniali dla celów przeglądu pewnych środowisk. A więc wojsko, akademicy, sfery robotnicze i t. d.

Jasne jest, że w każdym z tych środowisk powstają specjalne zagadnienia natury organizacyjnej i technicznej. Do uwidocznienia ich trzeba najpierw stworzyć obraz tego, co środowisko robi.

Zresztą dostatecznie się orientujemy w nastrojach pewnych organów sportowych, aby się nie dziwić ich wystąpieniom, tembardziej, że występują dość samotnie.

Szerszej dyskusji mógłby zato wymagać stosunek nasz do przysposobienia wojskowego, albo raczej wzajemny stosunek sportu i przysposobienie wojskowego.

Zdaje się, że dyskusję ułatwimy konstatując, że przeciwnicy przysposobienia wojskowego, a rzekomi zwolennicy sportu czystego, udają jakoby nie wiedzieli, co to jest dzisiejsze przyspo-

bie nie wojskowe, i że ono za fundament ma wychowanie fizyczne, a za metodę — sport.

Świeżo zupełnie z całą dobitnością stwierdza to osoba najbardziej kompetentna, bo szef wydziału przysposobienia wojskowego w ministerstwie wojskowem.

Oto pisze on w „Bellonie“:

„Podstawą jest tu wychowanie fizyczne; najdalej idąca chęć służby ojczyźnie nie wytrzyma prób trudów wojennych, nie wytworzy dostatecznego hartu i siły charakteru, jeśli słabość i niewytrzymałość fizyczna stanie temu na przeszkodzie. Płonące entuzjazmem jednostki o gorącym sercu, ale o słabym zdrowiu są zdolne do krótkotrwałych entuzjastycznych porywów, są zdolne nawet w decydującym momencie przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, nie są jednak zdolne do wyzyskania zwycięstwa i opadają z sił równie prędko, jak prędko porywają się do czynu. Ostatnia wojna wykazała, jakiego stopnia wytrzymałości wymaga od żołnierzy wychowanie fizyczne w szerszym jego zakresie, jeśli weźmiemy pod uwagę umiejętności stosowane w gry, lekką atletykę i t. p., jest ponadto elementem bezpośrednio wychowawczym i kształtującym charakter“.

Tyle pan pułkownik Minkowski.

Przytaczając jego pogląd chyba decydujący o charakterze pracy, od siebie już tylko tyle dodamy.

Akcja przysposobienia wojskowego stwarza środowisko specjalne, jednoczące różne warstwy, zawody i charaktery, szczególnie sprzyjające rozwojowi upodobań sportowych. Przytem jeżeli dopatrujemy się w idei czystego sportu bodźca popychającego do życia czynnego, ruchliwego i do przybierania woli w formie działań sportowych, to nie można tego samego znaczenia nie przypisać idei obrony ojczyzny. Do różnych umysłowości przemawiają różne apele, różne hasła.

Hasło przysposobienia wojskowego już wielu wprowadziło w świat sportu.

Jesteśmy pewni, że wprowadzi jeszcze więcej.

TERENY NARCIARSKIE W POLSCE

Miłośnik nart znajdzie w Polsce wszystkie rodzaje terenów, jakie mogą zainteresować sportowca, turystę lub myśliwego. Od groźnego, skalistego rdzenia Tatr, do rozległych płaszczyn na Kresach Wschodnich, od ujętych w ramy kultury boisk narciarskich zakopiańskich i beskidzkich, do pierwotnych borów Karpat i Wileńszczyzny — w tak rozległej skali każdy wybierać może wedle upodobania.

Najwspanialszym, najcenniejszym klejnotem w tej dziedzinie są naturalnie Tatry. Nieprzeparty urok pierwotności, jaki mają one w zimie, bardzo długi, około siedmiu miesięcy trwający okres zaśnieżenia, wreszcie niezwykła różnorodność narciarskich możliwości — wszystko to stawia je w rzędzie pierwszorzędných terenów europejskich.

Zwolennicy wysokogórskiej turystyki zimowej w tak zwanych Tatrach Wysokich znajdują pole do całego szeregu krótszych i dłuższych wypraw, których nie jest się w stanie wyczerpać w okresie jednego sezonu. Nastręcza się tu jeszcze wiele problemów alpinistycznych i pierwszych zimowych wejść. W pewnym jakby skrócie znajdzie tu narciarz-alpinista wszystkie niemal te wartości, któreimi przyciągają go Alpy.

W tych samych Tatrach Wysokich, oraz na długich łańcuchach Tatr Zachodnich znajdują szerokie pole do działania narciarze-turyści.

Długie przejścia graniczne, rozległe i urozmaicone zbocza, zjazdy dochodzące do kilku kilometrów, wreszcie głęboko, do rdzenia gór docierające, doliny czynią z Tatr Eldorado narciarzy turystów.

Można tu na parę tygodni zakopać się w górach i doznawać co dnia innych, co dnia mocniejszych wrażeń i wzruszeń.

Siedem schronisk, z których trzy są zagospodarowane, a trzy zaopatrzone, ułatwia narciarzom dłuższy pobyt w Tatrach.

Sportowcy i narciarze, jeżdżący jedynie dla rozrywki, na pięknych zboczach regli i blizkich dolinkach znajdują doskonałe boiska i tereny do treningów i wycieczek. Nawet najmłodszym dzieciom nie zbraknie właściwych ich wiekowi pagórków.

Jako baza dla wszelkiego typu narciarzy rozsiadło się pod Tatrami Zakopane. Znaczne wzniesienie nad poziom morza i nadzwyczaj korzystne położenie względem gór czynią zeń pierwszorzędną stację klimatyczną i ostoję spor-

tów zimowych. Pod sprężystym kierownictwem Komisji uzdrowskiej zapewnia dzisiaj Zakopane przyjeźdnym wszystkie wygody kulturalne. Mnóstwo hoteli i pensjonatów, poczta, telegraf, banki, teatr, kino wspaniałe, kąpiele gminne, tor bobsleigh'owy, ślizgawka i wiele innych urządzeń i instytucji pozwala na pobyt wygodny, na zaoszczędzenie maximum czasu dla nart. Trzy pary pociągów dziennie dają doskonale połączenie z Krakowem, Warszawą i Lwowem.

Drugim, rozległym kompleksem górskim, dającym doskonałe tereny narciarskie, jest ta część Karpat, którą zwimy Beskidem, a która szeroko rozkłada się między przełęczą Jabłonkowską (Cz. Sł.) a Dunajcem i Kamionką. Szczyty ich nie są wysokie (do 1725 mtr. n. p. m.), ale rozległość stoków i znaczne rozrzucenie łańcuchów szczytowych czynią z Beskidów teren narciarski pełen malowniczości i niezwykle wartościowy pod względem sportowym.

Najbardziej udostępnioną grupą Beskidów jest to ich ramie, które najbliżej leży Cieszyńska i Bielska. Sąsiedztwo wielkich miast, trzy doskonale zagospodarowane schroniska (na Magorce i Klimczoku) oraz świetnie wyznaczone ścieżki sprawiają, że ta część Beskidów najliczniej jest przez narciarzy odwiedzana.

Grupa Piłska z dojazdem przez miasteczko Żywiec daje tereny najbardziej rozległe i stosunkowo mało zalesione.

Babia Góra, najwyższy szczyt Beskidów obok wspaniałej panoramy Tatr, ęci narciarzy długością zjazdów i wielkim urozmaicheniem terenu. Dwa wielkie schroniska, z których jedno jest cały rok zagospodarowane, ułatwiają dłuższy pobyt. Dojazd przez stację Maków i miasteczko Zawoję.

Najciekawsza może grupa, t. j. Turhacz, jest mało udostępniona i mało przez to znana. Dojścia od Nowego Targu i od Rabki.

Rozległe łagodne tereny Beskidu Sądeckiego z głównym szczytem Jawotyną, od roku zeszłego dopiero uzyskały należytą bazę. Znane letnie uzdrowisko Krynica przystąpiło do zorganizowania sezonów zimowych i są wszelkie dane, że niedługo stanie na równi z Zakopanem. Przy tendencji przenoszenia biegów narciarskich z wysokich gór na teren raczej pagórkowaty, ta część Beskidów ma przed sobą wielką przyszłość sportową.

Na przeciwległym zupełnie krańcu Karpat rozłożyły się Bieszczady. Najniższe może z grup karpacckich mają one cały szereg zalet narciarskich. A więc łagodność stoków, brak lasów i długotrwała zima bez ciepłych wiatrów i nagłych odwilży — wszystko to sprawia, że nawet cudzoziemcy uważają Bieszczady za jeden z najlepszych terenów narciarskich w Europie. Doskonałą bazą dla tej części gór jest Sławsko, do którego dojeżdża się przez Stryj. Dwa dobrze zagospodarowane obszerne schroniska i kilka prywatnych oberż pozwalają urządzić się wygodnie nawet większym wycieczkom. Wewnątrz gór znaczna ilość leśniczówek i domków myśliwskich ułatwia organizację większych wypraw.

Jeszcze dalej na wschód leży Czarnohóra. Grupa ta, z bazą w Worochcie (dojazd przez Delatyn) bardziej pierwotna i zalesiona niż Bieszczady pozwala dzięki układowi pasm górskich na długie graniove wyprawy. Schronisko P. T. T. w Worochcie i kilka pensjonatów ułatwiają narciarzom dłuższy pobyt w tych pierwotnych okolicach.

Oto mniej więcej wszystkie uczęszczane tereny naszego największego, południowego kompleksu gór. Nie ulega wątpliwości, że długi łańcuch Karpat kryje jeszcze mnóstwo wspaniałych zakątków, które dopiero w miarę rozwoju ruchu turystycznego będą „odkrywane” i udostępniane.

Żeby już skończyć z terenami górzystemi zwrócić trzeba uwagę na Wilno. Rozłożone w jego okolicach góry Ponarskie nie przedstawiają wybitnych walorów sportowych, ale dla turysty, a specjalnie myśliwego kryją wiele wzruszeń. Cudzoziemcy chętnie łączą tu wyprawy narciarskie ze zwiedzaniem miasta, tak pełnego zabytków i bezcennych skarbów architektonicznych.

Wspomnieć trzeba też o Kartuzach, które na polskim Pomorzu stają się coraz ważniejszym ośrodkiem rozwoju narciarstwa.

Jak już zaznaczyliśmy rozległe płaszczyny Kresów Wschodnich dają amatorom wielkich przestrzeni idealne warunki do jazdy z żaglem albo do skijöringu.

Narciarze — myśliwi w górskich pierwotnych lasach Karpat, na rozległych bezdrożach i w puszczech wschodnich połaci kraju znajdują tereny do wspaniałych polowań na wszelką zwierzynę, aż do wilków niedźwiedzi i łosiów.

Denczar.

RĘCE DEMPSEYA

Jack Dempsey tak mówi o swych właściwościach fizycznych i o swolch zasadach w walce:

„Jedną z najcenniejszych zalet boksera jest posiadanie długich rąk. Pod tym względem jestem uprzywilejowanym. Odległość pomiędzy końcami rozwartych rąk normalnie równą jest ze wzrostem. U mnie przewyższa wzrost o 15 centymetrów.

Długość rąk mego poprzednika — Jessa Willarda, zwracała na siebie ogólną uwagę. Mimo jego olbrzymiego wzrostu, rozwartość rąk przewyższała wzrost o 11 ctm. Miałem przeto ręce o 3 ctm. dłuższe od niego.

Podczas walki Willard zawsze starał się wykorzystać długość swych rąk, stojąc prosto z wyciągniętymi przed się rękoma.

Co do mnie, rzecz dziwna, długość rąk nie przydaje mi się do niczego.

Moja defenzywa, jeśli mi wolno użyć tego wyrażenia, polega na stałym parciu naprzód, z rękoma zgiętymi w łokciach, przyciśniętymi do ciała. Zamiast wykorzystywać długość rąk, sprowadzam ją do zera. Niektórzy mnie krytykowali; ale czy ten system nie pozwolił mi pokonać najniebezpieczniejszych przeciwników?

Niepomnierna długość moich rąk spowodowaną była przez to, że, po pierwsze, od natury miałem grube kości i długie członki, a po wtóre, że przez długi czas pilnie oddawałem się ćwiczeniom, mającym na celu ich wyciągnięcie. Że to jest możliwem, łatwo się przekonać w następujący sposób: zmierzyc rozwartość rąk, potem swobodnie je opuścić, następnie podnieść ponownie, lecz starając się dostać obu rękoma jaknajdalej. Okazuje się różnica około 2 centymetrów. Powtarzanie ćwiczenia uczyni wyciągnięcie stawów definitywnym, stałym.

Początkowo przyświecał mi cel wydłużenia rąk po to, by używać je łatwiej do obrony. Jednak już po pierwszych sukcesach



Jack Dempsey, mistrz świata wagi ciężkiej

przyszedłem do przekonania, że ta metoda może być dla mnie niebezpieczną i całą uwagę zwróciłem na zwiększenie mej potęgi agresywnej. Fakt, że pokonałem wszystkich przeciwników dowodził, że atak jest pomimo wszystko najlepszym środkiem obrony.

Gdy tylko rozlegnie się dźwięk gongu, zbliżam się do rywala i napastuje go bez wycieczki.

Najlepsi na świecie bokserzy czasami trafiali w próżnię i zadawali ciosy niepotrzebne; czynię to, oczywiście, i ja; zasadą moją jest mieć ręce stale w ruchu, zmusić przeciwnika do zwrócenia całej uwagi na parowanie moich ciosów, nie pozostawiając mu czasu na myśl o ataku.

W tym leży sekret mych tryumfów.

Przed spotkaniem moim z Fredem Fulton uprzedzono mnie, że ma cios potężniejszy od mojego, tą samą prawie długość rąk i waży o 8 kilo więcej odemnie i t. d.

Na znak rozpoczęcia walki rzuciłem się natychmiast naprzód, by odrazu wziąć inicjatywę w swoje ręce. Zaatakowałem z prawej, zaatakowałem z lewej. Fulton starał się obezwładnić mnie swymi długimi rękoma, lecz nie mógł wstrzymać moich wciąż działających pięści. Otrzymałszy kilka ciosów w tułów, cofnął się; przesładowałem go nieodstępnie i zapędziłem do narożnika. Tam upperkut oszołomił go, a sierpowy dokończył.

Używając swe długie ręce do zadawania ciosów, podczas, gdy on korzystał z nich tylko do obrony, osiągnąłem zwycięstwo w niespełna pół minuty.

Ten sukces i te, które po nim nastąpiły, utwierdziły mnie w przekonaniu, że jeśli długość rąk przydała mi się do czego, to raczej dodając siły moim ciosom, niż ułatwiając mi unikanie takowych.

Dot.

In Teksas down by the Rio Grande...

Zwycięscy rodeo cow-boy'ów i cow-girls z „Far West“ w Europie. (Wembley i Paryż).

Paryż, październik.

Nareszcie! Nareszcie po dość monotonnym sezonie sportowym na jesieni w Paryżu (stanowczo Igrzyska Olimpijskie trochę nas sportowo „zblazowały“) — coś — jakby okniecie się z drzemki, jakby mocne uderzenie maczugą po głowie. Cow-boy'e w Paryżu! trzy słowa, które w jednej sekundzie zelektryzowały Paryż, rozjaśniły twarze, podnieciły wyobraźnię.

Pobłądzili uśmiech dla nieskończonych marzeń dzieciństwa zdradziecko wpełza na usta. Drgnęły wszystkie struny serdecznych wspomnień dawnych, mintonych, jakże dalekich lat. W tempie — ostatniej godzinie życia właściwym — przelatują przez głowę fantazje wyczytywane z zapartym tchem pod ławką szkolną na lekcji matematyki czy innej zoologii — fantazje z Karola May'a, Verne'go, Daniela de Foë, Conan Doyle'a, później żywa prawda London'a i tylu innych. Błyskawicznie przed oczyma duszy przesuwa się — Klondyke, Alaska, Meksyk, Far West. Poszukiwacze złota, walki z niedźwiedziami, rewolwery na stoliku w pokoju sypialnym, tajemnice „wielkich wód“, niezgłębionych lasów, szerokich pampasów, przejmujące dramaty nieogarnionych równin, bohaterstwo codziennego w ciężkim trudzie życia, jakiś Buffalo Bill, Jack Teksas, i inni — imiona których zapadły w głąb naszej niepamięci, wszystko to nagłe żyje i kłębi się pod czaszką.

Świeży podmuch jakiegoś amerykańskiego neo-romantyzmu. Przez kilka minut znów mamy czternaście lat, trochę zielono w głowie, gorąco i serdecznie w sercu, a świat jest taki piękny i tajemniczy!

Nie więc dziwnego, że kto żył w Paryżu w pewien jesienią wieczór pojechał do Buffalo (wielodrom pod Paryżem) zobaczyć cow-boy'ów, a zarazem przeżyć na jawie po nocach śnione marzenia dziecińczych lat, nawiazać zerwaną nić naiwnych już dzisiaj, trochę śmiesznych, a jednak — jakże drogie! — porwywo nieokiełzanej wyobraźni, dziecięcego serca.

I nie chyba dziwnego, że na szalony sport cow-boy'ów chcę dziś pociągnąć — na jedną krótką chwilę — czytelników „Stadjonu“.

In Teksas by the Rio Grande, na olbrzymich przestrzeniach pampasów, w swoich pełnych uroku rancho'ach, cow-boys i cow-girls pasą niezliczone stada bydła.

Pewnego dnia przychodzi na świat mały kandydat na cow-boya w małym domku rancho'u, chowa się i rośnie wśród wołów i koni. Jeszcze się dziwi wszystkiemu, jeszcze się trzyma matczynej spódnicy, a już — pewnego dnia — wsadzają go na twardej koński grzbiet — i edukacja zaczęta, a zarazem skończona.

W nieskończonych wędrowkach po pampasach, w monotonnym życiu koczowników, młodzi cow-boys rozgrywiają między sobą prawdziwe zawody o mistrzostwo w jeździe konnej, rzucaniu lassem, walkach z bykami. Potem — dla ustalenia wartości championów poszczególnych rancho'ów ustanowione są zawody o mistrzostwo — że się tak wyrażę — międzyranchowe. Na „matche“ te zjeżdżają cow-boys i cow-girls z najbardziej oddalonych rancho'ów.

Walki o championat cow-boy'ów, zwane „Rodeo“, są dziś w krajach rancho'ów popularne i emocjonujące, jak u nas football... Rodeo jest przede wszystkim sportem: na ustalonych zasadach, cow-boys i cow-girls walczą o wykazanie maximum zręczności, sprawności, siły fizycznej, zimnej krwi, panowania nad sobą i zwierzęciem.

Zwycięscy w tegorocznym rodeo pojechali w odwiedziny do pierwszych miast starego świata, aby zaprezentować sport, w którym bezsprzecznie nie mają sobie równych w całym świecie.

Tylko Londyn, Dublin i Paryż — miały szczęście żywymi oczyma oglądać nie w kinematografie — lecz w rzeczywistości „prawdziwych“ cow-boy'ów.

W skład programu zawodów wchodziły następujące „sztuki“: fantazje hippiczne, jazda na dzikich koniach, rzucanie lassem, jazda na bykach, walki z bykami, igrzyska rzymskie, wreszcie kłown z mułem.

Fantazje hippiczne. Olbrzymia kilkusetmetrowa murawa w Buffalo zalana trochę niesamowitem światłem reflektorów. Zielonawolilijowe cienie snują się po opalonych słońcem twarzach cow-boy'ów i cow-girls, po karkach końskich, rogach taureaux, strzyżonej trawie murawy. Wokoło — zwarta masa sześćdziesięciu tysięcy publiczności czarna plamą znaczy granice zakreślonych... pampasów. W czasie zawodów — przejmująca cisza, zaparte oddechy, podziwem błyszczące oczy. I nagle: jeden wielki okrzyk entuzjazmu, kapelusze fruują w powietrzu, huraganowy gromot oklasków, szalony zryw wruszenia w piersiach.

Fantazje hippiczne. Więc: z miejsca zryw w galopie, w pełnym *carrière'ze* osadzenie konia na miejscu. Pod karą dyskwalifikacji nie wolno przejść, ani na chwilę w klusa. Więc dalej: w pełnym galopie cow-boy zeskakuje kilka razy pod rząd z konia i wskazuje nań, jedzie tyłem, stojąc na rękach, siedząc na zadzie, i w innych możliwych do wyobrażenia pozycjach. Więc cow-girl znów w pełnym galopie przewija się pod końskim brzuchem, zawisa rękami na końskiej szyi, stoi na jednej ręce i jednej nodze.

Bronk-Riding — jazda na dzikich koniach, jednym staraniem których jest pozbyć się ciężaru. Jeździec poza koniecznością utrzymania się na rumaku, nieznoszącym niewoli, przestrzegać musi pewnych, dość ciężkich prawideł: jedną tylko rękę wolno mu trzymać uźdę i to w odległości 15 cm, od szyi końskiej. Nogi — bez strzemion.

Śliczna walka ludzkiej woli panowania z miłością konia do swobody i niezależności. Jeździec utrzymuje się wprawdzie na koniu, ale nie jest w stanie nim kierować, nie może go zatrzymać. W tym wypadku pomaga człowiekowi oswojone zwierzę: koń ujeżdżony pod innym jeźdźcem sunie obok swego nieokiełzanego krewnego.

Rzucanie lassem. Olbrzymiej długości sznur z fantastyczną szybkością okręca się wokoło głowy cow-boya i szybkim rzutem chwytają nogi końskie w galopie, ramiona jeźdźca, rogi zmykającego co siły byka.

Zręczność doprowadzona do maestrii szczególnie w fantazjach lassem, kiedy cow-boy bawi się niem, skacząc, jak dziewczynka przez skakankę, w różnych kierunkach.

A teraz — trochę trudniejsze rzeczy — jazda na bykach. Wypuszczony na boisko taureau pędzi z całych sił osłепiony światłem reflektorów. W pogoń za nim puszcza się dwa jeźdźcy, każdy, po dopędzeniu byka, z innej jego strony jedzie. W pewnym momencie — jeden z jeźdźców wychyla się z konia, chwytając rogi bycze i w jednej sekundzie cwałuje na oszalałym byku.

Walka z bykiem odbywa się na podobnych zasadach, co walki grecko-rzymskie. Kiedy jeździec podsunie się do cwałującego byka, znów chwytają go za rogi, lecz zamiast dosięść go, zeskakuje na ziemię i, nie puszczać rogów, walczy z bykiem dopóki nie położy go na obie łopatki. Przeważnie kończy się walka zwycięstwem człowieka, lecz czasem zwierzę, zranwszy swego napastnika, ucieka w triumfie.

Igrzyska rzymskie z interpretacji cow-boy'ów. Wprawdzie nie widzimy tu elegancji, pewnej finezji i wykintu. Ale za to — ile brawury, zręczności i zimnej krwi. Jeździec stoi jednocześnie na dwóch koniach obok siebie idących w pełnym galopie okrąża Stadjon w Buffalo.

Wreszcie — cow-boy-clown na małym mułem wyprawia tysiączne „fantazje“ komiczne, męczy zwierzę i siebie, ale za to zbiera gros oklasków.

*

Dwa są rodzaje ludzi w Ameryce, którym europejczyk czasem zazdrości: miliardier i cow-boy.

Znany jest powszechnie schemat życia ludzi, którzy stają się miliardierami w Ameryce.

Najpierw — trzeba być garçon'em na wyścigach, groomem na okręcie, spać pod ładą sklepową, pochłaniać nocami stosy różnych książek, roznosić gazety i t. p. Jeśli w Europie nie mamy miliardierów z nędzy powstających, to tylko dlatego, że nikt ćwiczeniom tym poddać się nie chce!

Ażeby zostać cow-boymem posiadać trzeba inną tajemnicę życia. Według twierdzenia cow-boy'ów w Paryżu będących, nie wolno myśleć o niczem, poza *métier* cow-boya.

Doprawdy — trudniej zostać cow-boymem, niż miliardierem! K. Muszatówna.

PO SEZONIE LEKKO-ATLETYCZNYM

(Dokończenie)

Rok temu na tem miejscu poruszaliśmy sprawę działalności zarządu PZLA, omówiliśmy ją wszechstronnie, o ile na to ramy artykułu pozwalały, wyciągnęliśmy wreszcie krytyczne wnioski.

Przyznać trzeba, że lekcja z dnia 9 marca nie pozostała bez skutku. W działaniach „nowego“ zarządu było już widać w przeciwieństwie do dawnych czasów staranność i poczucie odpowiedzialności. Najlepiej działała kancelarja, dzięki szczęśliwemu wyborowi sekretarza płatnego.

Ogólnie jednak muszę stwierdzić, że poziom organizacyjny PZLA nie odpowiada poziomowi sportowemu lekkiej atletyki w Polsce. Prawda, uczyniono w porównaniu do zeszłorocznej kadencji wielki krok naprzód, ale i wyniki w miejscu się nie zatrzymały. Organizacja naszego sportu ma na swym debecie wielkie zaległości, wynikające z zaniedbań lat całych; o ile nie zostaną one odrobione, związek będzie wciąż kuleć ku niezadowoleniu wszystkich, a na szkodę sportu.

Weźmy pewien przykład. W roku 1923 terminy zawodów ogłaszano na dwa trzy tygodnie przedtem. W roku bieżącym czyniono to na miesiąc — dwa. Czyż to jednak wystarczy? Przynajmniej najważniejsze wytyczne terminy na r. 1925 powinny być już teraz wiadome, aby móc dostosować do nich trening zawodników i kalendarze klubowe. Przypuśćmy, że jakkolwiek klub stołeczny pragnie dziś zaangażować zaprzyjaźnionych atletów zagranicznych na zawody w Warszawie, w połowie

czerwca. Zapytujemy, czy może to uczynić? Odpowiedź brzmi: nie, ponieważ nie zna terminu mistrzostw okręgów, terminów planowanych zapewne przez PZLA spotkań między państwowych i t. d.

Sprawa konkurencji międzynarodowej jest następną z kolei rzeczą do naprawienia.

Gdyby nie Olimpiada, siedzielibyśmy zapewne dalej zabici deskami od świata, delectując się lekturą „Miroir des Sports“. Na szczęście na rok 1924 przypadły dwa wydarzenia, które dotyczyły naszego honoru narodowego. Jednym z nich była Olimpiada i udział w niej zawodników polskich, drugim — międzynarodowy Kongres Studencki i organizacja w czasie jego zawodów sportowych. Nadto jeszcze miał miejsce „buntowniczy“ wyjazd AZS-u do Rygi. Trudno jednak w którejkolwiek z tych spraw dopatrywać się inicjatywy PZLA.

Legislacyjna działalność PZLA nie postąpiła wcale. Mamy wciąż statut z paragrafem, traktującym o „karach dowolnych“, mamy wciąż czcigodne „przepisy o zawodach w lekkiej atletyce“ i mamy — zapowiedź wydania przepisów SAAF w tłumaczeniu polskim.

Kwestja sędziowska jakoś dziwnie stoi. Listy nominacyjne zawierają dziesiątki nazwisk ale na zawodach nawet w stolicy (o prowincji, zamierzmy lepiej) nigdy niema odpowiedniego kompletu sędziowskiego.

Okręgi przeważnie zapatrywały się na wzory z góry; Warszawa niestety nie stanowiła w tym roku wyjątku. J. Wiśniewski.



Listy z Paryża



Walka o boiska. — Magistrat przeszkodą i przed przeszkodą. — Urzędowe rozbijanie nosów. — Sport przed sądem mózgowców czyli mózgowcy przed sądem historii.

Przesadą jaskrawą byłoby twierdzenie, że Francja należy do krajów najbardziej usportowionych. W Ameryce, Anglii, Australji, Szwecji, Finlandji i wielu innych sport w życiu społecznym zajmuje więcej miejsca; podkreślają to zresztą stale sami sportowcy francuscy, ubolewając nad małym pono zainteresowaniem się swej ojczyzny sprawami odrodzenia fizycznego. Twierdzą, że jeśli nawet Francja posiadała, w różnych dziedzinach sportu kilku fenomenów, to jednak ogólna liczba sportowców jest stosunkowo niska — zaledwie parę milionów, i co najważniejsze, nie korzystają z należytego poparcia, niezbędnych ułatwień, dostatecznej opieki Państwa.

Żale te nie są nam obce; dolegliwości mamy wspólne; mogliśmy więc uważać, że stan rzeczy w obu krajach, jest jednakowy — a najsze mniejsze i większe władze, gdy im zaczęliśmy zanadto dokuczać, powoływać się mogą na stosunki, panujące u zachodniej przyjaćiółki, z której tak lubimy brać przykład.

Nie spieszymy się zanadto; porównajmy najpierw.

Jedną z bolączek sportu francuskiego, jest brak boisk. (Jest ich wprawdzie przynajmniej sto razy tyle, co w Polsce, ale i tego wyraźnie za mało). Ta sama przyczyna hamuje rozwój sportu polskiego. Więc warunki identyczne! Niezupełnie: zaraz wykaże się różnica. W Polsce organizacje sportowe nie mogą dać sobie rady z nieczułymi na ich wołania magistratami, dla których są tylko źródłem dochodów. We Francji boiska chcą budować magistraty, rozumiejące, jakim jest ich zadanie. I domagają się gorąco, by im tą pracę ułatwiono. Nietylko o budowę nowych stadjonów chodzi zresztą, ale i o uratowanie istniejących, miasta się rozrastają, place zamiejskie wydzierżawione przed laty klubom sportowym dziś znajdują się już wewnątrz murów, nabyły wartości wielkiej, jako tereny pod budowę. Właściciele tylko czekają na termin dzierżawy, a kluby, które włożyły swe pieniądze — często swe grosze — w budowę bieżni, trybun, szatni, nie będą nigdy w stanie nowe warunki przyjąć. Magistraty chcą znaleźć sposób, by im pomóc.

Sprawa jest na dobrej drodze. Senat francuski 9 marca 1923 przyjął projekt ustawy, według której:

„gminy, departamenty i Państwo będą mogły przeprowadzić, ze względu na użyteczność publiczną, wywłaszczenie terenów niezabudowanych, należących do osób prywatnych, uznanych za niezbędne do urządzenia boisk sportowych”.

Projekt ten w najbliższych dniach stanie się prawem, gdyż stoi na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Izby Deputowanych. Referent p. Felcoz umotywowanie projektu zaopatruje w następującą krótką przedmowę:

„Wychowanie fizyczne, racjonalne uprawianie sportów są niezbędnymi w celu zachowania dla kraju rasy zdrowej i silnej. Dlatego troska o dostarczenie młodzieży możności korzystania z dobrodziejstwa ćwiczeń na powietrzu stała się jednym z najpoważniejszych obowiązków władz publicznych.

Gminy wzięły sobie za punkt honoru dopomagać stowarzyszeniom sportowym, oddając do ich dyspozycji stadjony miejskie departamentalne, narodowe. Niestety, wysiłki ich, w tym kierunku poczynione, napotykały często na przeszkody i t. d.

Kiedy się nasze magistraty, nasze gminy doczekają pochwał tego rodzaju? Kiedy u nas boisko będzie uznane za rzecz pożyteczną?

Kiedy nakoniec na murach naszych urzędów przeczytać będzie można takie ogłoszenie, jak to, które zanotowałem wczoraj:

RZECZPOSPOLITA FRANCUSKA

MEROSTWO VI OKRĘGU KURSA BEZ PŁATNE

Gimnastyka, Lekka atletyka, Tańce,
Szermierka, Boks.

Sala gimnastyczna. Sala bokserska z ringiem przepisowym. Ćwiczenia na świeżem powietrzu.

Przysposobienie wojskowe—Strzelectwo—Topografia. Świadczenia p. w.

Konkursy i zawody obestane licznymi nagrodami. Wycieczki zamiejskie i podróże bezpłatne co niedziela.

Młodzież od 9 — 15 lat. Dorośli od 15—21 lat.

Ćwiczenia odbywają się: w gmachu merostwa we wtorki i piątki od 7—9 wiecz.; w szkole przy ulicy etc. etc.

Mer (podpis)

Urząd gminy VI Okręgu nie zdystasował innych. Identyczne obwieszczenia nalepiane są od lat na wszystkich gmachach „oficjalnych”.

A Francja nie należy do krajów najbardziej usportowionych, i francuzi marzą o tych czasach, kiedy Rząd ich popierać będzie sport tak samo, jak Rządy amerykański, szwedzki lub fiński.

Gdyby przyjechali do Polski, przestaliby płakać nad sobą. A może urzędy polskie zajęte są sprawami ważniejszymi, niż troska o przyszłość rasy, o przyszłość narodu i Państwa? Może...

*

Gdy już zaczął swój list od omawiania stosunku do sportu ludzi poważnych — niech mi będzie pozwolone pozostać przy tem temacie i przedstawić czytelnikom „Stadjonu” wyjątki z odpowiedzi, jakie przedstawiciele prawdziwej inteligencji nadesłali na ciekawą ankietę akademickiego organu paryskiego „Echo des Etudiants” zapytującego ich, co myślą o sporcie i czy są sportowcami.

Nie wszystkie odpowiedzi na ankietę „Echo des Etudiants” były dla sportu przychylnie. Nie też dziwnego, że gorącymi jego zwolennikami okazali się uczeni, ludzie wyższej kultury. Ci natomiast, którzy renomę zawdzięczają płytkim dowcipom i pseudo-sztuce, są po większej części ożywieni antypatją, a tylko bojąc się iść przeciwko modzie, wykręcają się od odpowiedzi kategorycznej za pomocą podejrzanej wartości kalamburów. Nie trzeba im brać tego za złe. Sport taksamo jak sztuka prawdziwa, uczy cenić i kochać wysiłek celowy i twórczy, ekonomiczny i zarazem pożyteczny szukając tego, co jasne i szczerze. Nie mogą nie czuć w nim wroga ludzkie, zajęciem których przelewanie z pustego w próżne, pod etykietą rafinowanej sztuki ukrywający nędze, bezpłodność swojej myśli pod płaszczem frazesów i tricków kuglarskich. Nie więc dziwnego, że jeśli inteligenci, nie tracąc tego charakteru, sport cenią wysoko i sport uprawiają, to pasocy intelektualizmu — a imię im legjon — ten sam wstręt odczuwają w stosunku do wysiłku fizycznego, co i w stosunku do prawdziwego wysiłku umysłowego; tylko to drugie ukrywają, a pierwszymi się szczyca uważając za dowód swej wyższości to, co jest jedynie nowym dowodem, że są tylko zerem.

Ale dajmy głos zainteresowanym, zaczynając od przedstawicieli nauki:

W. Padé, rektor wszechnicy Marsylskiej: „Uważam, że uprawianie sportów jest niezbędnem; młodzieńcowi pozwoli uzyskać zdrowie, siłę i piękno, dorosłemu — zachować te zalety. każdemu — utrzymać należyta równowagę swych władz. Uważam, że należy cieszyć się niezmiernie, iż praktykowanie sportów poczyniło w ostatnich latach wielkie

postępy w naszym kraju, choć jeszcze dalecy jesteśmy od udzielenia im w wychowaniu należnego miejsca.

Jeszcze mniej jesteśmy skłonni do uprawiania ich po osiągnięciu pewnego wieku: wielu mężczyzn, we Francji, oddaje się ćwiczeniom sportowym po czterdziestce, jeśli się im wogóle kiedy oddawało?

Co do mnie, byłem zawsze zapalonym sportowcem; w zależności od warunków życia, uprawiałem wioślarstwo, jazdę konną, szermierkę, rower, zawsze biegi długodystansowe i jeszcze dziś, mając lat sześćdziesiąt, pozostaję czynnym zwolennikiem alpinizmu, biegania w górach i wdrapywania się na szczyty.”

F. Larnaude, dziekan wydziału prawnego uniwersytetu paryskiego:

„Trzeba zachęcać do praktykowania ćwiczeń sportowych, w ten sposób jednak, by nie szkodziło to pracy umysłowej. Byłem czynnym sportowcem. Wchodziłem na większą szczytów pirenejskich. Lubilem bardzo wioślo, niestety nie dziś pospnowane; najwięcej jednak oddawałem się szermierce, moim zdaniem najszlachetniejszemu ze sportów. Również dużo polowałem; polowanie w okolicach z których pochodzę, jest prawdziwym sportem. Dziś mam przeszło 72 lata i mogę uprawiać już tylko chód”.

Henri-Robert, członek Akademji Francuskiej, jeden z najświetniejszych przedstawicieli palestry paryskiej:

„Sport — to zdrowie, radość, życie. Trzeba do sportu zachęcać, nie zaniedbując ćwiczenia umysłu.

W czasach mej młodości uprawiałem wiele gałęzi sportu. Dziś muszę się ograniczyć do tennisu, golfu i żeglarstwa”.

Saint Georges de Bonhelier:

„Sport pozwala człowiekowi współczesnemu, zmiażdżonemu całym stuleciem mechaniki, orzeźwić się w Naturze. Temu należy przyklasnąć i to pochwalić”.

Abel Léger jest nasz duszą i ciałem:

„Uważam, że sport jest rzeczą porywającą, szlachetną i piękną, której chciałbym, by się młodzież francuska coraz bardziej oddawała.

Sportowi zawdzięczamy budowę harmonijną i silną. Raduje on i pociesza nasze biedne oczy, zmęczone brzydota większości naszych współczesnych.

Dziwię się, że sztuka dotychczas w tak nieznacznym stopniu interesuje się sportem.

Zbytecznym już jest malować czy rzeźbić Świętego Sebastjana, lub Antinousa. Męskie piękno powróciło do nas.

Doskonałość fizyczna, wynik długiej i cierpliwej pracy, jest dziełem sztuki absolutnym. narówni z arcydziełami ducha.

Podziwiam Carpentiera narówni z poematem i symfonią

Pod względem moralnym, jakim cudownym jest wpływ sportu!

Odciąga młodzież naszą od zabaw rozpustnych. uwalnia od mdłej sentymentalnej naiwności.

Sportowcy są otwarci, weseli, gotowi do poświęceń, koleżeńscy. Posiadają cnoty męskie — równowagę, cierpliwość, energję i łagodność.

Czy jestem sportowcem czynnym? Tak, pływam, biegam, gimnastykuję się codziennie pół godziny.

Jakie sporty lubię najwięcej? Interesują mnie wszystkie swym rozmachem skoncentrowanym. Jednak boks jest pod względem plastycznym i intelektualnym najbardziej porywającym z widowisk sportowych.

Niech żyje sport. Jemu zawdzięczamy całą sztukę grecką, „Dawida” Michała Anioła, „Wiek spiżowy” Rodina, pieśni Homera i dyalogi Platona.

Sport stwarza piękno, a piękno unosi się nad światem.

Jemu zawdzięczamy ludzi boskich*.

Podobne zachwyty wykaże *Louis Durieux*:

"Uważam, że istota żyjąca — nie tem życiem banalnym, wykreślonym cyrklem, niezależnym prawie od świata zewnętrznego — ale tym intensywnym życiem ciała, serca i ducha, nie może nie kochać sportu. Piękno nieruchome jest tylko pięknem sztucznym. Nie godzę się ze słynnym wierszem *Beaudelaire'a*:

"Nienawidzę ruchu, gdyż przesuwa linje"...

Tak rozumieć piękno mogą tylko umysły spazzone, umartwiający i gnębiące same siebie.

Oddają się one z rozkoszą wynajdywaniu bólu; wyobraźnia tylko w nich żyje; serce ich jest zbiornikiem cierpienia i wrażeń literackich, mózg — składem koncepcji abstrakcyjnych.

Ruch, przesuując linje, nie narusza bynajmniej harmonji: piękno pozostaje, ale rodzi się rytm, który rośnie, zdobywa to piękno, podporządkowuje swym wymogom, nadaje mu rozmach. Piękno przestaje być „snem z kamienia" w ogrodzie kwiatów *Złta*, przelstacza się w formę skrzydlatą i żywą.

W słonecznym stadionie wylania się młode piękno ciała. Nie znam od niego świetniejszego. Kocham sport za te ruchy przedziwne, jakiemu wzrok mój upaja. Kto może pozostać nieczułym na szlachetny gest przysięgi olimpijskiej, tej ręki wzniesionej ku niebu?

Jaki rytm dorówna jednoczesnemu zrywowi napastników podczas meczu rugby, jaki wzlot — wzlotowi atłety, odrzynającego się od tyczki nad przeszkodą, jaki wysiłek — wysiłkowi biegacza, jaki pogodny spokój równy temu, z jakim się schyla pływak nad wodą, do której zaraz skoczy?

Nie znam nic estetyczniejszego. To widowisko winno być nam dostarczany jaknajczęściej, pokazywany tłumom. Lecz, by móc odczuwać piękno gestu atletycznego w tak wysokim stopniu, by być poruszonym aż do głębi wrażliwości, jako człowiek, a nie tylko jako artysta trzeba sport samemu uprawiać. Wymieniłem te którym się oddawałem, które kocham najwięcej. Nie zapomnę ani radości, ani tych skromnych wawrzynów jakie im zawdzięczam.

Niech mi będzie wybaczone, że w odpowiedzi swej zajętem punktu widzenia czystej sztuki; ale czy sport nie jest przede wszystkim twórcą Piękna?*

Jeszcze więcej entuzjazmu przejawia powieściopisarz *J. M. Renaitour*:

"Moje zdanie o snocie? Jest zbawieniem rasy! Jesteśmy świadkami jego rozwoju gwałtownego, prawie że ofensywy z jego strony, ale nie ja się na to będę uskarżał.

Gdyby sport nie doznał takich tryumfów, byłbym uległ pewnie pożałowania godnemu, anti-intelektualizmowi.

Obcując z umysłami* współczesnymi, nauczyłem się uważać je za istoty pozbawione równowagi. Większość „literatów“, których danem mi było poznać, wywarło na mnie wrażenie nawpół obłąkanych maniaków, ludzi przekonanych, że bez pismaków ziemia przestała obracać się, obracających, że po sfabrykowaniu paru klepskich sonetów stali się osiá wszechświata.

Sport posiada zaletę, że chroni od takiej hyperrofji mózgu. Nie chcę, broń Boże, by uważano, iż więcej mam szacunku dla mięśni, aniżeli dla umysłu: ale chcę widzieć ducha zdrowy w zdrowym ciele. Bądź co bądź, żadna z tragedji *Racine'a* nie poruszyła mnie głębiej od niektórych spotkań bokserkich, i nie wywarła większego wrażenia piękności.

Chcę mieć prawo do jednoczesnego podziwiania dwóch rzeczy: walki pojęć lub uczuć i walki na pięści. Nie pogardzam tą drugą, jak i nie przesadzam w zachwytach dla pierwszej.

Carpentier był *Achillesem* wieków nowoczesnych. Żaluję tylko, że nie znalazł się jeszcze *Homer*, godny śpiewać jego sławę.

Czy jestem sportowcem czynnym? Oczywiście, staram się zastosować w praktyce swoje teorie. Byłem lojnikiem podczas wojny i jeśli czulem wstręt do zadawania śmierci, to kochałem swe wzloty i czasem brakuje mi, teraz skrzydeł.

Znajduję pocieszenie w innym żywiole fanatyków pływania, wykorzystując każdą wolną chwilę, by się zanurzyć w wodzie. *Byron* i *Flaubert*, byli jak twierdził *Historja*, znakomitymi pływakami. Cieszę się, że pod tym względem mam z nimi coś wspólnego.

Ale, temniemniej, marzenia swego nie spełniłem (kto na ziemi sny swoje spełnia?). Marzeniem moim było stać się bokserem! Czy nie jest pięknym tytułem tytuł mistrza boksu? Nie bać się nikogo, być silniejszym od wszystkich! Jakto musi nastrojać pokójowol! Więcej! Więcej — jaki artysta, jaki aktor, jaki mówca może się szczycić, że wywołał więcej entuzjazmu, że osiągnął sukces większy, niż pięściarz, zwycięzski na ringu?

Przesadzam, żartuję? Prawie że nie... i dodam, iż nie uważam by intensywne oddawanie się ćwiczeniom cielesnym mogło mieć wpływ szkodliwy na umysł. Idealem byłoby, oczywiście, łączyć zalety atłety i uczonego. Dążąc do tego ideału *mv*, literaci, winniśmy podnosić wartość wychowawczą sportu, a sportowcy wykazywać zrozumienie i szacunek dla arcydzieła ducha...

Voul Reboux należy do świeżo nawróconych:

"Nie jestem sportowcem, nie miałem dla sportowców osobliwego szacunku póki pewnego dnia siedząc w aucie, nie stałem się świadkiem perypetii kolarskiego wyścigu szosowego. Zrozumiałem wtedy całe piękno, całą szlachetność tych ludzi, schylnych nad kierownicą, zakurzonych i brudnych, prażonych słońcem wyczerpanych, oslepionych oszołomionych, lecz mimo wszystko trwających w wysiłku. Dali mi wielką lekcję i przekonali raz jeszcze, że niema się prawa pogardzać tym, czego się nie zna".

Obszernie uzasadnia swoje poglądy p. *Le Dentu*:

"Sporty rozwijają, ulepszają cechy rasy. Są wrogami nałogów i bezczynności; zmniejszają śmiertelność, uczą higieny, i pomagają do zachowania w postaci potomstwa tych sił, które się w sobie czuje i cenii.

Zdolności umysłowe są przez sport ożywiane: myśl staje się jaśniejszą cały umysł wzrastamy gdy ciało oddało się z umiarem ćwiczeniom, które go odradzają, które stają się koniecznością, gdyż od nich zależy zdrowie.

Współzawodnictwo sportowe wzmacnia zalety moralne, jak ogień hartuje stal: stwarza się szersze, piękniejsze pojmowanie życia, subtelniejsze poczucie honoru, rycerskość połączona z siłą; zimna krew, charakter energiczny, uzbrojony do walki pod znakiem umysłu praktycznego i sprytnego. Jaki dziś trzeba posiadać by nie zginać; solidarność zrównanie klas społecznych, połączonych w jedną, pod władzą sportu".

Powieściopisarz *Chabannes* twierdzi: "Wszelkie wysiłki ludzkości, dążące do doskonałości, są piękne. Oto dlaczego lubię sport i uważam, że winien zająć w kraju miejsce poważne.

Nigdy sport, praktykowany rozumnie, nie szkodził umysłowemu postępowi narodu. Przykład: *Ateńscy*cy.

Georges Tazzi, czysty umysłowiec, który z fatalnym niepowodzeniem uprawiał wszystkie sporty, nie czuje żalu i widzi głębiej:

"Celem sportu winno być osiągnięcie — dzięki najwyższemu rozwojowi fizycznemu — zdrowia i największej wydajności mózgu".

Paul Dallfus nie może się pozbyć punktu widzenia polityka:

"Zaprawa, wysiłek, poświęcenie, współzawodnictwo są zaletami, które wszelkie Syndykaty i Związki postanowiły zgładzić, a które sport stara się wskrzesić.

Z punktu widzenia społecznego patrzy na sprawę i *Marcel Berger*:

"Sport, to jest gra typowa, funkcja najwyższa naszej biednej ludzkości, której innymi formami są sztuka, nauka i miłość".

Jest również szkołą etyki, nową religją, jeśli kto chce.. i wielu rzeczami jeszcze. Jest słowem cudownym, w którym człowiek współczesny może zmieszczać całą swoją wiarę i wszystkie nadzieje, mianowicie sen „o pokoju powszechnym".

"By ułatwić umysłowi pracę produktywną, intensywną, koniecznym jest zatrudnianie

mięśni" — pisze *Caldine*, podczas gdy *Dekobra* wyraża życzenie, by „wszystkie mózgi ćwiczyły na drażku, wszystkie intelekty skakały z trampoliny".

Pisarz, który potrafił może najlepiej oddać estetykę wysiłku atletycznego... i nie przestaje z tego powodu być kandydatem do Akademji — *Henri de Montherlant*, mówi krótko:

"Umysł, dusza, serce, ciało, wszystko winno pracować, jeśli się chce być naprawdę człowiekiem".

Alfons Séché wskazuje na wyspy brytyjskie:

"Popatrzcie na Anglików: niema narodu głupszego. Czy to wina sportu? Nie wiem; ale faktem jest, iż naród angielski, mężczyzna angielski — są wspaniałymi. I to jest zasługą sportu.

Z drugiej strony, ten wspaniały kraj idiotów ma wielkich filozofów, olbrzymów — poetów, głębokich uczonych, cudownych pisarzy, pierwszorzędnych mężów stanu! A my posiadamy za dużo umysłowców, za dużo przeciętnych umysłowców oczywiście — a nie posiadamy jeszcze dosyć ludzi solidnych i mocnych".

Naogół, jak widzieliśmy, sport cieszy się sympatjami wśród przedstawicieli „elity" francuskiej i jeśli mecenas *Campinchi* ubolewa, że niema dość wolnego czasu by, nie ograniczając się do szpady i boksu tylko, uprawiać wszystkie sporty, które uważa za dobrodzieństwo społeczne — to *Henri Decoin* może ma rację, gdy mówi:

"Później powiedzą o nas, którzyśmy rozwijali i ciało nasze, i duch: „żyli w wieku szczęśliwym, w którym ludzkość rozumiała wartość kultury ciała i kultury umysłu, kultury umysłowej i fizycznej. Oddawali się sportom, literaturze, sztuce i nauce..."; kocham wszystkie sporty i, gdybym mógł, uprawiałbym wszystkie".

Obok tych głosów, wielbiących bez zastrzeżeń, są inne, przychylnie w zasadzie, lecz obawiające się — może trochę słusznie — by zbyt pęd do sportu nie zaszkodził innym gałęziom działalności ludzkiej; do tych należą *Zamacois*, *Riotar*, *Han Ryner*, etc.

Wręcz nieprzychylnie usposobieni są do sportu *Henry d'Almérés*, *José de Berys*, *Fegdal* i kilku innych. *Willette* strzela niedaleko nośnym dowcipem, podczas gdy odpowiedź pp. *Picard* i *Beaucourt* zastępują na cytowanie in — extenso.

Pierwszy: "Czy jestem sportowcem? Oczywiście! Dowiedź: przechodzę codziennie przez plac *Przymiera* samotnie i plechotą. Czyż nie rekord?"

Pan Japy de *Beaucourt* wzbożacza poezję francuską czterowierszem, któryby w tłómaczeniu utracił wiele ze swego... rytmu:

Quand il s'agit de repeupler la France
Le meilleur sport est l'amour
Heureux sont ceux qui malgré l'endurance
Ne restent jamais court".

Pełne umysłu głębokiej i wykwinonego smaku! Widać kulturę!

Na tem zakończę cytaty, choć wiele zdań ciekawych musiałem opuścić. Zdaje się jednak, że ce!, do którego dążyłem, został osiągnięty.

Chodziło mi o to, by dowieść, że w sporcie widzieć potrafią wroga kultury tylko ci którzy tej kultury sami nie posiadają. Bo żeby zrozumieć ducha sportowego, żeby za formą często rzeczywiście niezachęcającą, dostrzedz cudowną, czystą, szlachetną treść, żeby się przejąć idealniami sportowem, romantyzmem wysiłku fizycznego — trzeba mieć nieco szersze horyzonty psychiczne, nieco więcej tkanki mózgowej, aniżeli autor tylko co wypisanego czterowiersza.

I dlatego powtarzam. Nie sport staje przed sądem tych, co o nim dyskutują, a oni sami stają przed oceną, oni sami zdają egzamin.

I jeśli nie dziwi mnie, że egzamin zdali najlepiej profesorowie, jeśli mnie również nie dziwi, że „złazi" z kretesem specjaliści pornografji, to dziwi mnie jednak, że ci ostatni mają czelność zaliczać samych siebie do „inteligencji", podczas gdy bokser, tenisista, biegacz na przełaj, kolarz i żeglarz w przeciągu jednej godziny myślą więcej, niż ci panowie w przeciągu całego swojego żywota i nie mają z tego powodu pretensji należenia do kółka „wybranych".

Ale rewizja pojęć kiedyś nastąpi i niektóre etykiety pozamieniane zostaną na inne...

W. Junosza.

Polonia Palace Hotel

CODZIENNE DANCING

pod kierownictwem artystycznym

„Dyr. ROEF-ROYA

Pierwsze Loty

(Z okazji dwóch obchodów)

Gdy patrzemy na prujące niebo zgrabne, pewne siebie samoloty, lub czytamy o ich zadziwiających podróżach nad lądami i morzami, gdy kupujemy bilet na aeroplan, tak samo jak na pociąg i wysyłamy codziennie drogą powietrzną swoje listy — zdumienie ogarnia nas, kiedy przypomnimy sobie, że pokonanie atmosfery jest zdobyczą tak niedawną, i że pierwsze szczęśliwe próby, pierwsze sukcesy nie oddaliły się jeszcze od nas nawet na odległość jednego życia ludzkiego.

Mysł o orlim locie przesładowała ludzkość od niezliczonych lat. Cudowna legenda o skrzydłach Ikarą, nie jest jedyną... każdy młodzieniec, patrząc jak jaskółka kapie się w promieniach słońca, lat temu tysiąc tak jak i dziś wzdycha zazdrośnie.

Wielkie umysły przeszłości szukały rozwiązania tego problemu, lecz znaleźć go nie umiały. Leonardo da Vinci, geniusz tak wszechstronny, kolos wiedzy i sztuki, nad zagadnieniem lotu strawił lata, ale bez rezultatu.

I wszystkie marzenia w wiekach przeszłych rozbiły się, a wiara w zwycięstwo gasła.

Dopiero w stuleciu techniki, w wieku XIX, dawne pragnienia ożyły z nową siłą.

Znalazł się człowiek, który urzeczywistnił to, co się zdawało już nieosiągalnym i oderwał stopy swe od ziemi.

Clement Ader urodził się 2 kwietnia 1841. Można o nim śmiało powiedzieć, że badaniom i pracom nad opanowaniem powietrza poświęcił całe swoje życie. Jako dziecko jeszcze bawił się najchętniej latawcami, a jako student liceum w Toulouse, dokonywał nader niebezpiecznych eksperymentów ze sztucznymi skrzydłami w Fabos nad Garonną. W r. 1870 już jako inżynier zbudował latawiec, zdolny do uniesienia człowieka, oraz wypróbowany w Castelnaudary sztuczny ptak. Od tego czasu już nie odrywał się od problemu lotu. Zajmując się telegrafem i telefonem, zawiązujących mu sporo ulepszeń, myślał jedynie o zdobyciu funduszy na swe próby.

W r. 1896 powstaje „Eol”, pierwszy samolot w formie nietoperza, długości 6 i pół mtr. przy rozwarości skrzydeł 14 m., zaopatrzony w motor parowy, ważący 1 klg. na każdy MK 9 października 1890, w parku Armainvilliers, aparat odrywa się od ziemi i przelatuje kilkadziesiąt metrów. Ulepszony „Eol II” osiąga 100 m.

Francuskie Ministerstwo Wojny zawiera wówczas z Aderem umowę, według której ma on pracować dla Obrony Narodowej w zupełnej tajemnicy. Ani podczas badań, ani po ich zakończeniu ani on, ani jego pomocnicy nie mogli ani pisać, ani mówić o prowadzonych eksperymentach.

14 października 1897, kiedy padał deszcz i szalał wiatr, w Satory Ader siadł do nowego swego aparatu „Avion”, by wykonać pierwszy lot oficjalny.

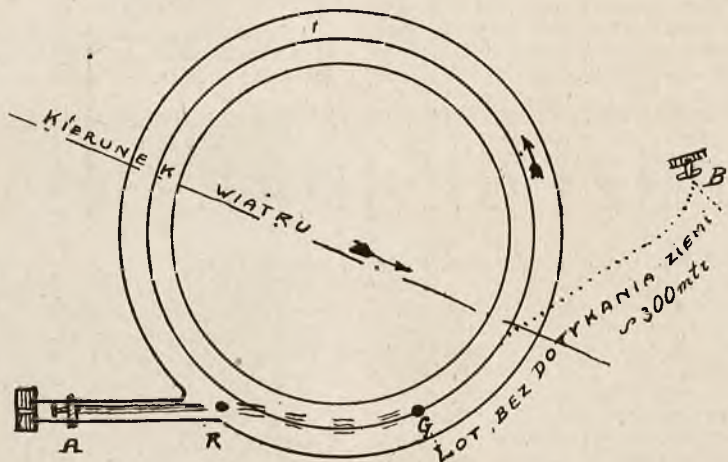
„Avion” przebiegł 60 m. po ziemi, zostawiając w glinie ślady coraz mniej głębokie, potem, na przestrzeni 150 m. skakał, to odrywając się, to znnowu opadając, wreszcie uniósł się całkowicie i przebył 100 m. w kierunku, nadanym przez pilota, poczem jednak nie sprostał sile wiatru i zboczył, uderzając gwałtownie o ziemię, po przerwaniu 300-metrowym locie.

Lot ten został uwiecznionym na szkicu, sporządzonym na miejscu przez obecnego inż. Bineta.

Komisja wojskowa, z generałem Mensier na czele, nie uznała rezultatu za wystarczający i umowa Ministerstwa z konstruktorem została zerwana. Inne kraje poczyniły wtedy Aderowi najświetniejsze propozycje, ale mimo niepowodzeń, nie zgodził się on sprzedać swego wynalazku zagranicę.

Po bezowocnych wysiłkach utworzenia towarzystwa dla dalszych badań, zntechęcony Ader niszczy wszystko prócz „Avionu”, który znalazł miejsce w muzeum.

Dopiero teraz osiemdziesięciokilkolletni wynalazca doczekał się uznania. W rodzinnej jego miejscowości, Muret, odbył się bankiet z udziałem ministrów, gdzie podnoszono zasługi tego wielkiego pioniera awjacji i przy-



Szkic inż. Bineta (A — start, R — G — częściowe odrywanie się od ziemi, B — wylądowanie).

pięto mu Krzyż Komandorski Legji Honorowej. Ale Ader nie dba o honory. Ma jedną tylko myśl i jedno stale powtarza, w trosce o swoją Ojczyznę: „Zawładnijcie powietrzem, bo do kogo należy powietrze, do tego należy przyszłość”.

Słowa te mają znaczenie nie tylko dla ojczyzny Garrosa, Guynemera, Pegoud, Brindejona, Pelletier d'Oisy, Sadi Lecoqnta..., mają znaczenie jeszcze większe dla krajów mniej bogatych w ptaki...

Wspomnieć należy, że pierwszy oficjalny rekord lotniczy należy z całą pewnością do Santos Dumonta. 12 listopada 1906 r. w Bagatello pod Paryżem przebył on w czasie 21:2 s. odległość 2:0 m.

Aparat Santos-Dumont'a „14 bis” posiadał rozpiętość 12 m. i przedstawiał powierzchnię

180 mtr. kwadratowych. Chassis bambusowe spoczywało na 3 kołach rowerowych. Śmigła aluminiowa, przymocowana z tyłu, dawała 1000 obrotów. Wprowadzał ją w ruch 50-konny motor Levavasseur. Waga aeroplanu wraz z kierowcą wynosiła 300 kg.

Ponieważ w roku 1906 nie wiadomo nic o wynikach Adera, a próby, dokonywane w Ameryce przez Wrightów również otoczone były nimbem tajemniczości, loty Santosa uważano powszechnie za pierwsze.

Dwa obchody: pierwszego lotu i pierwszego rekordu, wzbudziły w pamięci dwa etapy ciężkich początków lotnictwa. Trzeci — lot naokoło świata — zakończył się niedawno. Dokąd nas zaprowadzi czwarty etap?

W. J.

Z działalności Polskiego Tow. Łowieckiego

Polskie Towarzystwo Łowieckie, chcąc umożliwić tak młodzieży, jak i starszym naukę strzelania, otworzyło w pawilonie swoim przy ul. Nowy-Świat 35 strzelnicę. Strzelanie odbywa się z karabinów jednostrzałowych, bardzo precyzyjnie ostrzelanych oraz automatów w hali krytej; oddalenie stanowiska od celownika wynosi 35 metrów.

Wyniki stopniowe od dnia oddania strzelnicy do użytku t.j. od 20 sierpnia 1924 r.

Dyr. Swiderski . . .	23	34	36	49	50	51	53	54	—
Załęski Kazimierz . .	27	30	49	53	54	54	54	54	58
Maciejewski Aleks. . .	28	36	38	46	49	50	51	52	54
Krzyżanowski Józef . .	21	28	36	47	49	50	52	54	57
Jewicki Karol	23	26	38	43	45	47	49	50	52
Janicki Stanisław . . .	28	34	38	41	42	43	48	52	52
Lenartowicz Józef . . .	7	16	23	36	40	41	41	42	48
Ostrowski Aleksander . .	29	30	32	34	37	38	40	41	44
Czuprykowski Stefan . .	26	34	38	45	46	48	50	61	52
Cywiński Czesław . . .	16	21	22	26	30	32	32	34	36
Cichowski Eugenjusz . .	7	14	17	18	21	23	24	24	26
Buyno Ludwik	19	31	32	34	35	38	39	42	44
Jansiełkowski Stanisł. . .	9	12	14	17	28	32	38	40	45
Domanierski Janusz . . .	27	35	46	47	48	50	52	53	54
Richalski Jerzy	17	21	24	35	41	43	47	—	—

Fakt, że strzelnica znajduje się w centrum miasta, przyczynił się wybitnie do wzrostu frekwencji młodzieży ćwiczącej, która przedstawia się imponująco w stosunku do pierwszego dziesiątka dni po otwarciu strzelnicy.

Od 20 sierpnia do 25 sierpnia b. r. strzelali prawie wyłącznie starsi; od 25 sierpnia młodzież powoli zapełnia szranki, a od połowy września do dnia dzisiejszego na oddanych np. 1200 strzałów dziennie, lwia część bo 900 — 1080 przypada na młodzież!

Poziom strzelania, mimo, że jest to tylko narazie strzelanie do tarcz stałych, wśród nadzwyczajnie, o czym najlepiej zaświadczy umieszczona tabelka; nie sposób mi było odszukać z pośród kilku tysięcy zniszczonych tarcz, tarcze stałych bywalców jak Zylińskich, Krasińskiego, Grodzkiego, Stasia Złotnickiego (11 lat), Górskich, Janczelskich, Jureczka Dobrzelewskiego (11 lat) i wielu, wielu innych, więc niechaj wymienienie ich nazwisk będzie nagrodą za postępy, jakie poczynili.

Zapewne, gdyby zamiast tarczy, był cel żywy, wielu nie uniknęłoby śmierci i nawet z pośród najmłodszych strzelców, lwia część mogłaby poszczycić się wynikami („trupem”) bez porównania lepszymi.



Stalibywalcy strzelnicy. Od prawej J. Krzyżanowski, J. Werner.

Aczkolwiek strzelanie do tarczy nie daje żadnej innej realnej korzyści, jak tarczę podziurawioną mniej lub więcej, niech każdy, kto przestąpi próg strzelnicy, stara się wzbudzić w sobie jaknajwiększe zainteresowanie dla tej właśnie tarczy, do której w odpowiedniej chwili danemu jest oddać serię strzałów; niechaj natęży zmysł wzroku, a przez to odbierając silniejsze wrażenie, będzie miał w znacznej części zapewniony trafny strzał. Podczas oddawania serii (10) strzałów, trzeba popracować w tym kierunku i oddać się poza przyjemnością strzału także intensywnej pracy, nagrodą której będzie dzieśnięć dziur w czarnem polu tarczy.

Kto do tego dojdzie, będzie mógł „walczyć” o żeton lub nagrodę na konkursach, jakie Komitet strzelniczy wprowadzi w niedalekiej przyszłości, po ukończeniu robót wewnętrznych, których celem zabezpieczenie hali przed zimnem i ustawienie pieców, tak, ażeby strzelanie odbywać się mogło w zimie w jaknajlepszych warunkach.

Frekwencja zwiększa się stale o czem świadczą ilość wystrzelonych kul:

Od 20.VIII — I.IX — 3000 sztuk; od I.IX — 10.IX — 7.400 sztuk; od 10.IX — 20.IX — 8.400 sztuk; od 20.IX — 29.IX — 12.200 sztuk.

PRZEGLĄD PRASY

Do powszechnych obecnie rozważań na temat: zima się zbliża — zbliżył się i Tygodnik Sportowy. Ale nie popadł w szablony pisanie o narciarstwie i innych sportach zimowych. Zajmuje się nie życiem, a snem zimowym.

„Dla sportowca, futbolisty szczególnie, oznacza to długi nieprzerwany sen. Wszystko to, co można robić zimą, teoretyczne wykształcenie, zaprawa gimnastyczna etc. pozostaje faktycznie w teorii. I jest wielką, jak się okazało, naiwnością zalecać czynnemu sportowcowi teoretyczne zagłębianie się. Więc on nie robi, gdy zima idzie”.

Zdaniem moim „on” źle robi. Właśnie ten „on” czyli futbolista powinien w zimie popracować nad swoją klatką piersiową, nad wyprostowaniem grzbietu, a pozatem dlaczego ma koniecznie zapadać w sen zimowy. Lepiej niech się zabierze do sportów zimowych. Środki wyliczone pozwolą mu przygotować się należycie do sezonu piłkarskiego.

W innym artykule to samo pismo zastanawia się nad brutalnością w grze futbolowej: Czytam:

„Profesjonalizm przyniósł ze sobą sankcjonowanie i premjowanie brutalności. Rozmaite dodatkowe wynagrodzenie za „strzelone” bramki, „skuteczna” gra, nierozegrane lub wygrane zawody, zdobyte mistrzostwo, puchary i t. p., rzuciły graczy wiedeńskich, a zwłaszcza jednostki mniej kulturalne w objęcia brutalności i „walki za wszelką cenę”.

Tak jest według autora w krajach, które tolerują zawodowstwo.

„A u nas? Na szczęście nie notujemy dotychczas wypadków śmiertelnych, lub bardzo ciężkiego uszkodzenia, lecz i u nas rozpanoszyła się brutalność, nie tylko w grach o mistrzostwo, ale nawet w grach przyjacielskich. Lwów, Kraków, Warszawa, Łódź, a nawet miasta całkiem prowincjonalne zapisały się niepochlebnie na tem polu. Gracze nasi zapominają, że przeciwnik, to nie wróg, lecz też sportowiec. Zasady szlachetnej gry, lub chociażby kulturalnej i przepisowej walki ustąpiły miejsca zdziczeniu, łamaniu nóg, obojętym, kości itp. „wyczynów” bohaterów! Głód bramkarski zaspakaja się brutalnym nachodzeniem bramkarza”.

Darujmy szczególne określenie: nachodzenie bramkarza. Tu chodzi istotnie o rzecz dość ważną. Obawiano się, że brutalność gry bywa nazbyt często objawem czegoś głębszego i gorszego niż „chamstwo” sportowe. Myślę o nastrojach wrogich, które wpaja się niektórym drużynom. To też do apelu Tygodnika Sportowego:

„Uszlachetnijmy naszych graczy, nasze drużyny i naszą publiczność. W pierwszej linii zaś brośmy się wszelkimi siłami przed oficjalnym zawodowstwem w jakiegokolwiek formie. Zawodowstwo w obecnych warunkach byłoby klęską klubów i sportu w ogólności. Wyróbmy sobie najpierw stałość, spokój, szlachetność, flegmę, jednym słowem te niezliczone zalety Anglików, które równoważą, a nawet przewyższają ich jedyną wadę: profesjonalizm”, —

— chciałbym dodać: nie wciągajcie sportu w orbitę polityk.

Sapienti sat!
W Przeglądzie Sportowym znajdujemy artykuł o zainteresowaniu się Japonii sportem europejskim i amerykańskim.

„Był okres, kiedy wysłannicy japońscy zwiedzali wszystkie dziedziny życia europej-

skiego, ucząc się tego, co jest dorobkiem naszej kultury i cywilizacji, badając ją i przyswajając ją sobie. Obecnie jesteśmy w dziedzinie sportu świadkami podobnego procesu. Obserwatorzy japońscy zwiedzają wielkie centra kultury fizycznej. Potężna delegacja złożona z ludzi uczonych, doktorów medycyny i innych specjalistów, bardzo dokładnie starała się nawiązać kontakt z elitą sportowców zgromadzonych na paryskiej olimpiadzie. Obecnie bawi ich kilku w Sztokholmie na studiach nad szwedzkimi metodami treningowymi, a zapewne też i berlińska Hochschule für Leibesübungen gości ich kilku. Równocześnie zawodnicy europejscy i amerykańscy siedzą w Japonii, a możemy być pewni, że ich dokładnie oglądają, podpatrują, fotografują i filmują japońscy widzowie”.

Jaka szkoda, że u nas nie może się zašczyć japońska metoda podpatrywania cudzoziemców i wysysania z nich wiedzy wychowania fizycznego!

W „Kurjerze Polskim” znalazłem artykuł o sporcie lotniczym. Autor kładzie nacisk na lotnictwo bezsilnikowe, uważając słusznie, że poza użytecznością praktyczną otwiera ono poważne możliwości sportowe.

„Jeżeli płaszczyzny Warszawy i Poznania nie są zbyt korzystnym dla niego terenem, to już Wileńszczyzna i cała nieomal Małopolska ze swą falistą strukturą sprzyja mu niezmiernie. Zaśnieżone Karpaty, wielkie, śnieżne obszary ziem wachodnich pozwolą niewątpliwie na skombinowanie nart ze skrzydłami. Jeziora północnej Wileńszczyzny, a częściowo i Pomorza pozwolą może pomyśleć o spróbowaniu szczęścia z łyżwami.

Pomysłowość ludzka niema granic. Trzeba ją tylko pobudzić. Trzeba zdać sobie sprawę że lotnictwo nie kończy się w kręgu zakreślonym przez ruch śmigła, i że nie jest dlań konieczną fabryką silników”.

Racja. Racja. Racja!

Pisma ogólnie coraz więcej poświęcają uwagi sprawom wychowania sportowego. Ot, np. *Bluszcz*, czasopismo przeznaczone dla kobiet, zajął się lekkoatletyką dla pań; „*Nowiny*” łódzkie piszą na ten sam temat. Rzecz to godna pochwały, gdy prasa nie ogranicza się sprawozdaniami, lecz daje artykuły rozumujące. I przynajmniej trzeba, że prace wymienione są pisane przez ludzi rzeczy świadomych.

Brawo!

lkwa.

Mistrzostwa świata w boksie

I. Amatorzy

Międzynarodowy Amatorski Związek Bokserski postanowił uznawać za mistrzostwa świata turnieje, odbywające się podczas Igrzysk Olimpijskich.

Finały zawodów bokserskich w Antwerpi (1920) dały wyniki następujące:

Waga najlżejsza: Frankie Gennaro (St. Zj.) bije Petersena (Danja) na punkty.

Waga kogucia: Walker (Afryka Południowa) bije Graham'a (Kanada) na punkty.

Waga piórkowa: Fritsch (Francja) bije Gachet'a (Francja) na punkty.

Waga lekka: Mosberg (St. Zjedn.) bije Johansena (Danja) na punkty.

Waga półśrednia: Schneider (Kanada) bije Irelanda (Anglja) na punkty.

Waga średnia: Mallin (Anglja) bije Prudhomme'a (Kanada) na punkty.

Waga półciężka: Eagaen (St. Zj.) bije Sorsdala (Norwegja) na punkty.

Waga ciężka: Rawson (Anglja) bije Petersena (Danja) k.-o. w 2 starciu.

W Paryżu w r. 1921 wyniki były jak niżej:

Waga najlżejsza: La Barbara (St. Zj.).

Waga kogucia: Smith (Afr. Połudn.).

Waga piórkowa: Fields (St. Zj.).

Waga lekka: Nielsen (Danja).

Waga półśrednia: Delarge (Belgja).

Waga średnia: Mallin (Anglja).

Waga półciężka: Mitchell (Anglja).

Waga ciężka: Van Porat (Norwegja).

Mistrzostwa Europy postanowiono, na obitym podczas Igrzysk VIII Olimpijady Kongresie, urządzać corocznie. W roku 1925 zawody o mistrzostwo Europy odbędą się w Szwecji, gdyż Anglja, której polecono ich organizację, mandatu się zrzekała.

II. Zawodowcy

Mistrzostwa świata, za które początkowo były uważane mistrzostwa Anglji, istnieją już od roku 1719. Przez blisko dwa wieki nie wychodziły z rąk angielskich. Ponieważ jednak współczesny boks zaczyna się właściwie od czasu wprowadzenia rękawic i podziału na kategorie według wagi, historia tych mistrzostw rozpoczyna się dopiero od roku 1880. W odróżnieniu od rozgrywanych per-jodycznie mistrzostw amatorskich, mistrzostwa zawodowe odbywają się w terminach dowolnych na skutek wyzwania, rzuconego właścicielom tytułu przez zakwalifikowanego przez międzynarodowy Związek kandydata. Skreślenie dziejów wędrówki tytułów poszczególnych kategorii zajęłoby zbyt wiele miejsca; ograniczymy się więc do wagi ciężkiej, mistrz której jest właściwym mistrzem świata — pierwszym bokserem.

7.IX.1892. *James Corbett* bije John L. Sullivana k.-o. w 21 r. (New Orleans, Ameryka).

17.II.1897. *Robert Fitzsimons* bije J. Corbetta k.-o. w 14 r. (Carson-City, Ameryka).

9.VI.1899. *James Jeffries* bije R. Fitzsimonsa k.-o. w 11 r. (New-York).

3.VII.1905. Nie znajdując przeciwnika (najpoważniejszych, Corbetta, Fitzsimonsa, Sharkey'a pobił po 2 razy) Jeffries wycofuje się z ringu i rezygnuje z tytułu na korzyść *Martina Harta*.

23.II.1906. *Tom Burns* bije Harta na punkty w 20 rundach (Los Angeles, Ameryka).

26.XII.1908. *Jack Johnson* bije Burnsa (meczw zatrzymany w 14 r.) w Sydney (Australja).

5.IV.1915. *Jess Willard* bije Jack Johnsona k.-o. w 26 rundzie w Hawanie.

4.VII.1919. *Jack Dempsey* bije Jessa Willarda, wyratowanego od nokautu w 1 r. przez nastąpienie przerwy przed upływem 10 sek., a poddającego się przed rozpoczęciem 3 starcia. Meczw odbył się w Ohio (Ameryka).

Chociaż nie nastąpiła po nich zmiana mistrza, najbardziej sensacyjnymi spotkaniami były jednak mecze Johnson — Jeffries, w którym murzyn pokonał, pragnącego „uratować honor biały rasy”, weterana Jeffriesa K.-O. w 15 r. (4.VII.1910), oraz te, w których najpotężniejszy może z wszystkich tych bohaterów ringu, Jack Dempsey, utrzymał się na swym piedestale, bijąc 2.VII.1921 Georges'a Carpentiera K.-O. w 4 rundzie oraz 16.IX.1923 Luis Angela Firpo K.-O. w 2 rundzie.

Oprócz kanadyjczyka Burusa, wszyscy szampjoni świata byli obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Co do innych kategorii, ograniczmy się do zaznaczenia, że tytuł mistrza świata wagi średniej znajdował się przez czas pewien w rękach polskich; niestety, ponieważ „Ameryka dla amerykanów” — fenomenalny bokser polski, który mimo różnicy 25 kilo ważył się mierzyć z gigantycznym Johnsonem i, chociaż przegrał, potrafił go jednak powalić przedtem na ziemię na 6 sekund — nazywał się na ringu... Stanley Ketchell!

Obecnie mistrzami świata w poszczególnych wagach są:

Waga najlżejsza — *Pancho Villa* (Ameryka).

Waga kogucia — *Abe Goldstein* (Ameryka).

Waga piórkowa — *Johny Dundee* (Ameryka).

Waga lekka — *Benny Leonard* (Ameryka).

Waga półśrednia — *Mickey Walker* (Ameryka).

Waga średnia — *Harry Greb* (Ameryka).

Waga półciężka — wacat

Waga ciężka — *Jack Dempsey* (Ameryka).

Najpoważniejszym kandydatem do mistrzostwa

stwa wagi półciężkiej jest Amerykanin Gene Tunney.

Mistrzów Europy oficjalnych mamy następujących:

Waga najlżejsza — *Montreuil* (Belgja).

Waga kogucia — *Scillie* (Belgja).

Waga piórkowa — *Hebrans* (Belgja).

Waga lekka — *Vinez* (Francja).

Waga półśrednia — *Hobin* (Belgja).

Waga średnia — *Roland Todd* (Anglja).

Waga półciężka — *Clément* (Szwajcarja).

Waga ciężka — *Erminio Spalla* (Włochy).

Większość ich jednak zawdzięcza tytuł manipulacjom formalistycznym, a nie walce na ringu. Tak, wyższość Anglika Brown'a nad belgijczykiem Scille i Francuza Ledoux nad Hebranssem nie ulegają wątpliwości, jak również fakt, że mistrzostwa wagi półciężkiej i ciężkiej są na łasce Carpentiera.

tego, że za cały swój obowiązek (a nawet łaskę!) wobec klubu uważają występy na meczach.

Nowi gracze już odróżniają zarząd („oni”) i grających („my”); z tą chwilą, zaczynają się konflikty na temat: „czego oni nie postarają się o wyjazd (kostjumowy, komers) myślą, że my nie wiemy, jakie są dochody!”

Wymagania rosną; najpierw w granicach amatorstwa (bale, komersy, wyjazdy, kosza leczenia), później pomoc w posadach, studjach, a skoro jeden klub posunie się do pożyczek, dostarczenia mieszkań, to rozpoczyna się wędrownka ludów

O sens moralny? Naprawdę godnymi sympatii i poparcia są kluby nowopowstające (ale nie według recepty warszawskiej!). Zagranicą nie wynaleziono sposobu na zapobiegnięcie temu procesowi, bo nawet w państwach Skandynawskich proces rozwoju profesjonalizmu jest tylko wstrzymany, więc sądzę, że i PZPN nie da sobie z nimi rady. Zwłaszcza, że się dotychczas nic nie robi.

Dr. St. Mielech



Moment z meczu „rugby”. Alla Blacks przeciwko Lancashire wygrali w stosunku 23:0

Z TYGODNIA

Skutki półrocznego kopania

W. T. C. przeszło do I klasy warszawskiej, Orkan jeszcze przez rok conajmniej będzie o ten zaszczyt walczył. Przyznać należy, że los dobrze pokierował, bo W. i. C. i grą i innymi warunkami odpowiada wymogom, jakie klubowi pierwszoklasowemu trzeba postawić. Co do gry to W. T. C. już dziś lepszy jest od A. Z. S. i Czarnych; czy dałby sobie radę z Varsowią nie wiadomo, ma jednak przed nią jeden plus — ma boisko. W warszawskich warunkach boisko, to rękami rozwoju, to możliwość treningu i możliwość utrzymania klubu. Jeżeli sprawdzą się pogłoski, że Radom będzie odłączony od warszawskiego okręgu, to w pierwszej klasie zawakuje jeszcze jedno miejsce (Czarnych). Że Czarni (Radom) nie utrzymają się przy okręgu warszawskim dłuższy czas, to rzecz pewna. Wszędzie zagranicą stolica nie bierze udziału w mistrzostwach prowincji. Jeżeli rozwój sportu pójdzie dalej tem tempem, to sama Warszawa wnet będzie rozgrywała mistrzostwa kl. A. w dwóch grupach. Czarni zaś wzmocniliby okrąg lubelski, który z braku konkurencji anemiczny wieździe żywot. Wyłączenie Radomia, to tylko kwestja przyszłości; gdyby zaś ta sprawa już teraz była aktualną, to na wakujące miejsce winien wejść Orkan, lub zwycięzca z rozgrywek kuch-Orkan.

Kopanie przy Okopowej

Boisko Skry stało się w tej chwili jedynym boiskiem, gdzie widowiska sportowe mogą się odbywać, ponieważ każdy mecz zgromadza około 1.000 widzów, kiedy na innych boiskach, na najbardziej interesujących meczach, niema ani psa, ani pachołka. Piotrowski, prezes Skry, widząc przy kasach ruch, z radości głaszcze brzuch. Nie tylko miejscowi widzowie okalają wianuszkami boisko Skry, ale już widocznie i notoryczni pątnicy sportowi zwiędzieli się o nowem miejscu goalami słynącym. Na meczu bowiem Skra — Warszawianka galerja (Luxemburga) znana dotąd jedynie z występów w Agrykoli, zachęcającymi Warszawiankę okrzykami, poruszyła Nędzę. Poza tem pątnicy nie hamowani ogrodzeniem odbywali podczas meczu dłuższe ekskursje po boisku, pod pozorem oglądania miejsca, gdzie zostało mistrzostwo kl. B. okręgu warszawskiego. Nikt się tem zbytnio nie przejmował.

Kto kopie dołki i kto zamierza

W Warszawie jest obecnie do zanotowania żywy ruch w projektach uzyskania boiska. Ruch projektuje budowę boiska, (miejsce zakonspiro-

wane) Varsowia uzyskała plac na Łasze Czerniakowskiej, Legja kończy Stadjon, Polonia nosi się na serjo z poważnemi zamiarami przystąpienia do robót, A. Z. S. do starań o Agrykole, a Magistrat myśli o wycinaniu drzew w ogrodzie Saskim, gdzie podobnie jak w Wiedniu w Praterze (boisko W. A. C.) ma stanąć boisko, Przegląd Wieczorny w obronie drzew proponuje zburzenie Teatru Letniego, który podobno uraga pojęciom o bezpieczeństwie widzów i wybudowanie w tym miejscu boiska, „skoro już koniecznie musi być boisko w Ogrodzie Saskim”. Mojem zdaniem boisko sportowe w Ogrodzie Saskim nikomu nie zaszkodzi, a niejednemu pomoże.

Jak się wykopuje pieniądze

Sezon skończył się. Oznaką tego są secesje, sesje, protesty i manifesty. Malkontenci używają nareszcie posłuch, pielęgnując swoje bóle, projektują fuzje, rozłamy, vota nieufności i obalenie zarządów. Przez zimę klaruje się burza w szklance wody i normalnie na wiosnę zostaje czysta woda. Tak zawsze bywa, a powodów i przykładów nie brak.

Nikt, a najmniej zarząd Legji nie spodziewał się przesilenia w czasie, kiedy sprawy klubowe zaczęły iść normalnym torem, a drużyna zyskała na boisku znaczne sukcesy. Że i w Legji niezadowolenców nie brakło, tego negować nie można. Wykorzystał to jednak „ten trzeci”, dlatego Koroną wrzenia było wystąpienie w klubu pięciu graczy. Dziwnem jest tylko powinowactwo niektórych graczy do klubu, którego dotąd nie znali, ani nie widzieli.

W Krakowie utarł się ceremoniał, że wystąpienie z klubu odbywa się uroczystie przez prasę. Pisma sportowe pilnie baczą, by przypadkiem polski świat sportowy nie był pozbawiony wiadomości o każdym drgnięciu złołajęj duszy jakiegos rezerwowego obrońcy. Na chwałę sportu polskiego rośnie literatura, komentarze do wyjaśnień, na enuncjację o powodach, jakie tą szlachetną duszą kierowały, kiedy dała się przeciągnąć do innego klubu.

Przyczyną przechodzenia do innego klubu jest brak przywiązania do swojego klubu. Przywiązanie do klubu rodzi się u gracza wtedy, jeżeli nie tylko gra, ale interesuje się i bierze udział w innych sprawach klubowych. Ogół graczy czuje się wtedy klubem, który założyli i którego istnienie jest związane z ich pracą. Założyciel klubu pokocha swoje dzieło, przetrwa z nim dole i niedole. Jeżeli ci, którzy klub budowali, przestaną czynnie na boisku działać i poświęcają się tylko sprawom organizacyjnym, to ich następcy w drużynie przyzwyczajają się do

Sposób wskazywania przestrzeleń w tarczy

Oznaczenie trafień za pomocą numerowanych wskaźników, praktykowany u nas prawie wszędzie, jest stosunkowo kłopotliwy i wymagający od zawodnika wyjątkowo wyostrzonego wzroku, aby dostrzec numery.

Prostym i nie wymagającym specjalnych zachodów jest sposób, używany na strzelnicach francuskich. Byłoby celowem, gdyby na strzelnicach naszych przyjęto również jednolite oznaczanie przestrzeleń w tarczy dla wygody tarczowych i zawodników.

Cała manipulacja odbywa się za pomocą 2-ch wskaźników, składających się z długich kijów i osadzonych na nich krążków o białej z jednej i czarnej powierzchni z drugiej strony. Pod jednym krążkiem umocowuje się ponadto czerwona chorągiewka.

Samo oznaczanie trafień odbywa się w następujący sposób: po dokładnem pokazaniu krążkiem miejsca trafienia, co ułatwione zostaje za pomocą otworu w krążku, tarczowy oznacza czarnym krążkiem osiągnięte punkty:

- 1 — przez przyłożenie krążka do lewego dolnego rogu tarczy;
- 2 — do środka dolnego tarczy;
- 3 — do prawego dolnego rogu tarczy;
- 4 — do środka tarczy z lewej strony;
- 5 — do środka tarczy z prawej strony;
- 6 — do lewego górnego rogu tarczy;
- 7 — do środka górnego tarczy;
- 8 — do prawego górnego rogu tarczy;
- 9 — za pomocą chorągiewki trzymanej prostopadle wzdłuż osi tarczy;
- 10 — za pomocą chorągiewki, poruszanej w kierunku poziomym.

Trafienie w sam środek, co Francuzi nazywają „la mouche” — za pomocą złożonych na krzyż przez srodek tarczy 2-ch wskaźników.

Wymiary krążków dla stanowisk na odległość 200 metrów wynoszą: 12—15 ctm. średnica krążka, 5—6 ctm. otwór w krążku.

K. K

Piłka nożna w Wiedniu

I znów zawiedli faworyci. Znów same niespodzianki. Bo któż przedewszystkiem spodziewał się, iż Rapid pobije Amatorów 3:0, nawet na swoim boisku. W najlepszym razie mogli się zwoleńnicy Rapidu spodziewać nieznanego zwycięstwa lub remis. Większość 25000 publiczności oczekiwała mniej lub więcej wydatnego zwycięstwa Amatorów. Że się tak nie stało, nie jest winą fioletowych, ale raczej wynikiem wielkiego zapatu i ofiarności wszystkich graczy Rapidu, a w pierwszym rzędzie obrony i pomocy. W ataku weteran Kuthar grał bez zarzutu, Wesselik z powodzeniem zastępował jeszcze wciąż niegrającego Uridila i strzelił wszystkie trzy gole. Bramka, strzelona prawidłowo przez Kathana, nie została uznana. W drużynie Amatorów bez zarzutu grali tylko Cutti i Lohrmann, reszta zupełnie przeciętna, bez ambicji. Dzięki temu zwycięstwu Rapid utrzymał się na pierwszym miejscu, wyprzedzając następnych o dwa punkty. Równą ilość punktów wykazują Simmering, Wacker i Hakoah. Ta ostatnia wysunęła się na czwarte miejsce dzięki zwycięstwu, odniesionemu nad Vienną 3:1. Była to też niespodzianka, szczególnie, iż we Wiedniu grał znów

po dłuższej przerwie Blum. Vienna grała jednak bez ambicji, jej atak nie mógł się przebić przez świetnie usposobioną obronę biało-niebieskich. Na piątym miejscu znajdują się Amatorzy, za nimi WAC, który po zwycięstwie nad Simmeringiem, bije 3:2 Sportklub.

Czwarte z pośród spotkań niedzielnych, Rudolfshügel—Admira kończy się nierozegraną 1:1. W grze przyjacielskiej Simmering bije Wacker 4:2.

Wyniki niedzielne nie rozstrzygnęły mistrzostw. Według punktów utraconych, Amatorzy jeszcze znajdują się na pierwszym miejscu i jeśli wygrają wszystkie następne zawody uzyskają mistrzostwo. Obok nich Rapid jest głównym kandydatem na tytuł mistrza.

Pogoń lwowska gra we Wiedniu 7 grudnia przeciw Simmeringowi, 8-go przeciw Hakoah. Nie jest wykluczonem, że w Hakoah będą już na tych zawodach grać bracia Konradowie, których biało-niebiescy starają się zaangażować. W tym wypadku zawody te byłyby dużą sensacją.

Obie gry odbędą się na boisku Simmeringu, gdzie niedawno miało miejsce spotkanie Austria — Szwecja. A. B.

Godne naśladowania

I kryty plac tenisowy w Warszawie — dar p. Józefiny Kowalewskiej.

W tym tygodniu został wykończony pierwszy kryty plac tenisowy w Warszawie (Agrikola)*. Kwestia wybudowania krytego placu w Warszawie była poruszana od szeregu lat, poruszano ją z prawdopodobnie bez rezultatu jeszcze parę lat, gdyby p. Kowalewska nie wzięła inicjatywy w swoje ręce i własnym kosztem nie wybudowała I krytego placu tenisowego w Warszawie. Ciekawymi są warunki, na jakich oddano plac do dyspozycji tenisistów. Otóż p. Kowalewska zażądała, aby plac w ciągu całego dnia (do godz. 7 wieczór) był oddany do dyspozycji młodzieży darmo (o ile zaś będą grali przy świetle, placem tylko za światło) resztę zaś czasu plac będzie zajmowała ta garstka sportowców, która rzeczywiście poważnie trenuje. O prawie korzystania z placu będzie decydowała specjalna komisja składająca się z pp. Znajdowskiego, Szczerbińskiego i Polakiewicza. Trafny wybór komisji służy nam rękoma, że z placu będą korzystały rzeczywiście nasze przyszłe sławy tenisowe.

Co się tyczy samego placu, to na razie przed rozpoczęciem gier, nie konkretnego o nim powiedzieć nie możemy, ale wysokość sali, dobre oświetlenie, ogrzewanie podczas mrozów i dobrze urządzone szatnia, wróżą nam bardzo dużą frekwencję i przy naszych skromnych wymaganiach plac ten powinien być uważany za idealny.

Pani Józefina Kowalewska swym hojnym darem przyczyniła się jak nikt dotąd do podniesienia klasy tennisu polskiego i nie wątpimy, że cały narówek tenisowy Warszawy, o ile kiedyś osiągnie jakiś ładny wyik na terenie międzynarodowym, nie zapomni komu to zawdzięcza. Rud. Lip.

Życie sportowe kobiet

Sport pływacki zaczyna ślicznie rozwijać się się en masse już nie tylko w Ameryce i Niemczech, ale i we Francji.

Z bieżącej kroniki sportowego życia kobiet we Francji mamy do zanotowania fakt niezmiernie ciekawy i ze wszechmiar na uwagę zasługujący.

Jeden z paryskich kobiecych klubów sportowych „Les Mouttes“, liczący ogółem 479 członkiń, specjalną uwagę zwraca na sport pływacki, uważając go za jedno z ćwiczeń najwzschodniejszej i najbardziej harmonijnie rozwijających człowieka fizycznie.

W wyniku wszystkie 479 członkinie „Les Mouttes“ umieją pływać i, w specjalnie na ten cel przeznaczonym basenie miejskim, trenują stale 2 razy tygodniowo.

Z inicjatywy klubu tego w pierwszych dniach grudnia odbędą się wielkie międzynarodowe zawody Pływackie w Paryżu.

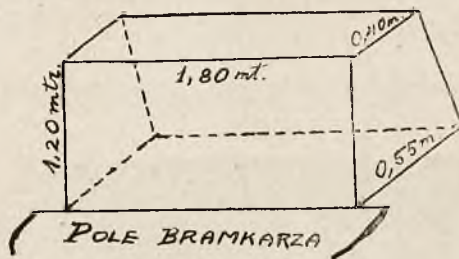
Wspomnieć należy, że Paryż nie jest najbardziej żywotnym ośrodkiem sportu pływackiego. Centrami, w których najżywoźniej rozwija się wśród kobiet sport pływacki, są: Marsylja, Nicea, Strasburg, Colmar i Tourcoing. Kamus.

* Przed kilkoma tygodniami wykończony został II plac tenisowy kryty w Agrikoli staraniem Warsz. Klubu Narciarzy. (Przyp. Redakcji).

PRZEPISY GRY

w hockeya kanadyjskiego na lodzie

(Ciąg dalszy).



Bramkarz może być zaopatrzony w ochrony na nogi, i w maskę, lecz nie ma on prawa użycia ekwipunku nieprzewidzianego przepisami, któryby dawał mu przewagę w grze nad innymi zawodnikami.

VIII. Sędzia.

Zawodami kieruje zasadniczo jeden sędzia, Związek ma jednak prawo wyznaczenia mu pomocnika. Sędziami na zawodach o mistrzostwo nie mogą być w żadnym razie członkowie klubów, które w danym wypadku biorą w nich udział.

Zadaniem sędziego jest dopilnowanie, by gra prowadzona była w myśl przepisów obowiązujących, wyznaczanie, odwoływanie i kontrolowanie sędziów bramkowych i funkcyjarzy mierzących czas, decydowanie czy bramka została zdobyta, ogłaszanie ostatecznego wyniku gry, oraz rozstrzyganie wszelkich, przez przepisy nieprzewidzianych, kwestji spornych. Decyzje sędziego są ostateczne i bezapelacyjne. Widząc jakiegokolwiek przekroczenie przepisów, sędzia przerywa grę i zarządza co uzna za właściwe.

Kraźek jest w grze do czasu aż odezwie się gwizdek sędziego.

IX. Pomocnicy sędziego.

Podczas każdych zawodów sędzia ma następujących pomocników: a) dwu sędziów bramkowych, b) dwu funkcyjarzy mierzących czas gry i c) jednego funkcyjara mierzącego czas kar nałożonych na graczy.

S. bramkowych wyznacza sędzia; zajmują oni stanowiska za bramkami i sygnalizują mu ich zdobycie. Na zasadzie opinii s. bramkowych i własnych obserwacji ostateczne decyzje w tym względzie wydaje sam sędzia.

Mierzących czas gry przedstawiają sędziemu do zatwierdzenia kapitanowie drużyn przed grą.

Zadaniem tych funkcyj. jest ustalanie dokładnego czasu gry, po odliczeniu przerw. W razie gdyby czasy przez nich notowane były różne, sygnalizują oni o tem sędziemu (uderzając w specjalny gong), a ten rozstrzyga sprawę ostatecznie.

Mierzącego czas kar wyznacza sędzia. Kara nałożona na gracza zaczyna się dopiero wtedy, gdy ten zamelduje się mierzącemu czas kar. Czas kary obliczany jest tylko podczas faktycznego toku gry, a przerwy są odliczane.

Wszyscy wymienieni wyżej pomocnicy sędziego pozostają pod stałą jego kontrolą i ma on prawo w każdej chwili każdego z nich odwołać, naznaczając równocześnie zastępcę.

X. Czas trwania gry.

Mecz hockeypowy trwa ogółem godzinę, a czas ten rozpada się na 3 okresy, po 20 minut każdy, przedzielone dwiema przerwami 10-cio minutowymi. Przerwy, wynikłe w toku gry, odliczane są od ogólnego czasu jej trwania.

Zwycięża drużyna, która w wymienionym wyżej czasie, zdobydzie większą ilość bramek.

Jeżeli po upływie normalnego czasu gry (godziny) wynik meczu pozostaje nierozstrzygnięty, po przerwie 10-cio minutowej drużyny grają dalsze 10 minut, zmieniając bramki (strony boiska) po 5 minutach. Jeżeli i tym razem wynik pozostaje nierozstrzygnięty, przedłużenie może być powtarzane jeszcze dwukrotnie po 10 minut, według zasady powyższej, jednak z przerwami tylko 5 minutowymi po każdym okresie. Mecz nie może trwać dłużej niż 1 godz. 30 min. i gdy wynik mimo to jest nadal nierozstrzygnięty, gra musi być

powtórzona. Drużyna, która odmawia uczestniczenia w grze przedłużonej, uznaje się tym samym za pokonaną.

XI. Posuwanie kraźka.

Do popychania i uderzania kraźka służy wyłącznie kij. Kraźek może być wprawdzie zatrzymywany ręką, lecz żaden z graczy nie ma go prawa rzucać, lub posuwać nim po lodzie. Zatrzymywać nie wolno kraźka żadną inną częścią ciała (prócz ręki), a wogóle żadną częścią ciała nie wolno go uderzać, nosić (podtrzymywać w powietrzu), lub ciągnąć za sobą (np. nogą). Bramkarza, poza jego polem, obowiązują te same w tym względzie przepisy co innych graczy.

XII. Zaczęcie gry. („Engagements“).

Przed grą kapitanowie drużyn losują co do wyboru strony boiska (bramki). Gra zaczyna się w chwili, gdy sędzia daje sygnał gwizdkiem, lub krzyknie „play“, rzucając przytem kraźek na lód między kije dwu graczy (po jednym z każdej partji) wyznaczonych do zaczęcia gry. Gracze zaczynający grę stoją na środku boiska, zwróceniem się lewym bokiem w kierunku bramki przeciwnika i dotykają zagiętymi końcami kijów lodu, aż nie spadnie nań kraźek rzucony przez sędziego, w tym momencie mają oni prawo podbić go i popychać. Jest to t. zw. „engagements“*).

Przez „Engagements“ gra zostaje wznowiana po każdej przerwie i jedynie zmienia się jego miejsce, stosownie do okoliczności jakie wywołały przerwę.

XIII. Przerwy.

W razie gdy gra zostaje przez sędziego przerwana, z powodu jakiegokolwiek przekroczenia przepisów, „engagements“ dokonywane jest w miejscu, gdzie kraźek znajdował się w chwili zarządzenia przerwy.

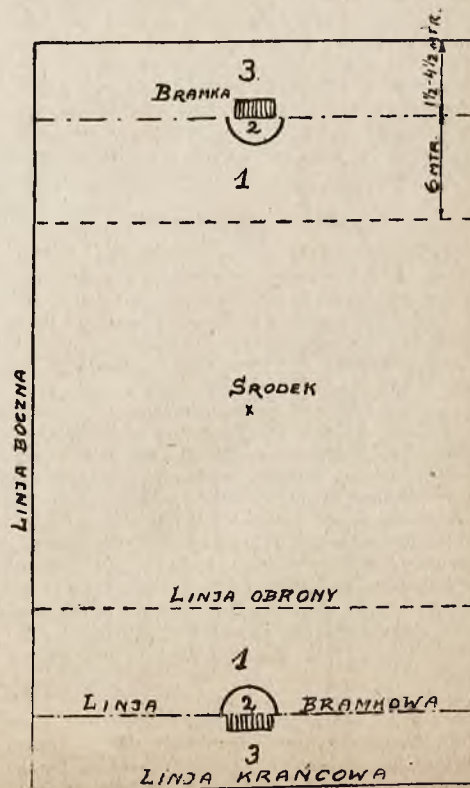
Po zdobyciu bramki gra zostaje zaczęta od środka boiska, jak na początku.

Gdy kraźek wyjdzie poza linię krańcową boiska, — „engagements“ dokonywane jest w odległości 1, 5 mtr. przed linią bramkową na prostopadłej do niej wystawionej z punktu wyjścia kraźka poza boisko, zawsze jednak z boku bramki.

Gdy kraźek wyjdzie poza linię boczną boiska, — „engagements“ dokonywane jest w odległości 1, 5 mtr. od niej, na prostopadłej do linii bocznej, wystawionej z punktu wyjścia kraźka poza boisko.

Gdy kraźek dotknie sędziego, gra zostaje przerwana i „engagements“ dokonywane jest w punkcie, gdzie fakt ten miał miejsce.

*) Wobec braku odpowiedniego polskiego określenia wyrażenia tego będziemy stale używać.



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Karabin jako symbol czynnej miłości ojczyzny

„O karabinie mój! Uściskiem tulę rzemień
Do wrącej piersi zimną cisną stal”.

Z poezji legionowej.

Traktując przysposobienie wojskowe jako nowoczesną szkołę rycerską, szkołę uczącą wolną młodzież naszą nie słownej tylko, lecz istotnie czynnej miłości ojczyzny, zauważmy, że niepoślednie miejsce w tej pracy musimy przypisać karabinowi.

Atawistycznie drzemiący w każdym normalnie rozwijającym się chłopcu pęd do posiadania i pielęgnowania broni, pozostał, być może, z czasów kiedy ta broń i należyte nią władanie było jedyną gwarancją bezpieczeństwa indywidualnego, pęd znajdujący swój wyraz już wczesnym struganiem szabalek przez kilkoletnich chłopców, w nabywaniu blaszanych karabinów i kapiszonowych pistoletów, należy wyzyskać w systematycznym skierowywaniu wyobraźni chłopca w kierunku jedynie pięknego spożytkowania broni — w kierunku obrony ojczyzny.

Wykorzystając ten pęd w celu zapoznania dojrzewającego chłopca z systemem nowoczesnego karabinu, ucząc go opanowania nowoczesnej broni samoczynnej, należy zawsze pamiętać, że ten kawałek błyszczącej stali, narzadzie siejące śmierć, ból i zniszczenie w jednym tylko wypadku stać się może narzędziem twórczym i wartościowym — w momencie zagrożenia ojczyzny w rękach świadomego swych obowiązków obywatela.

I właśnie dlatego, że w tym krytycznym momencie, od stopnia w jakim każdy obywatel znać będzie użycie i obchodzenie się z karabinem, zależać będzie bezpieczeństwo i swobodny rozwój naszej ojczyzny, ta bezduszna bryła stali, posiadająca w swym łonie rozwiązanie zagadki bytu narodu, staje się cenna i droga dla tych, którzy od młodych już lat zaprawiają się w sztuce wojskowej, mającej na celu zabezpieczenie narodu i państwa od zewnętrznych wrogów.

Mam wrażenie, iż o tym kolosalnym znaczeniu karabinu dla przysposobienia wojskowego zdają się zapominać władze, którym najbardziej zależeć powinno przeciwieństwo do wojskowemu przygotowaniu narodu — władze wojskowe.

Kwestia broni była od początku istnienia przysp. wojskowego największą jego bolączką, przechodziła najrozmaitsze fazy, nigdy jednak nie była postawiona na należytych poziomach. Jakiś dziwny, niezrozumiały strach przed społeczeństwem, którego symptomy można było z łatwością zauważyć, kazał grupować broń w najniegodniejszych warunkach i stwarzał przy otrzymywaniu pozwolenia na użycie jej do ćwiczeń czy do strzelania tyle trudności, że tylko gorący zapał jednostek nie doprowadził do zupełnego na tem polu zniechęcenia.

Przechowywanie broni w magazynach PKU, czy też magazynach pułkowych, ma, być może, dobre strony jeśli idzie o konserwację broni, w praktyce jednak doprowadza do tego, iż z broni tej korzystać mogą jedynie oddziały stowarzyszeń i hufce szkolne znajdujące się w miejscu postoju danego oddziału wojskowego. Wszystkie wiejskie, a kto wie czy nie najważniejsze, ognia stowarzyszeń, hufce szkolne pomniejszych miast, prawie zupełnie pozbawione są dostępu do broni i wszystkie usiłowania aby przeprowadzić decentralizację broni jak dotychczas rozbijają się o nieprzejdane stanowiska lokalnych władz wojskowych.

Czas z tem skończyć.

Jedynie zmagazynowanie broni (choćby bez amunicji) w lokalach szkolnych pod odpowiedzialnością kierownika hufca szkolnego, dyrektora, jeśli zaś chodzi o stowarzyszenia czy to na posterunkach policji państwowej, czy to nawet bez obawy o odpowiedzialnych władz stowarzyszeń, może rozwiązać tę sprawę do czasu, kiedy zaufanie między rządem a społeczeństwem i tego społeczeństwa uświadomienie obywatelskie będzie tak wielkie, że każdy obywatel bez obawy o nadużycie z jego strony, będzie miał prawo do posiadania w domu swoim karabinu i swego rynsztunku wojskowego, w którym w wypadku niebezpieczeństwa ojczyzny będzie obowiązany stanąć do apelu.

Dobrze będzie, gdy sobie zapamiętamy, że życie nieuniknienie idzie w tym kierunku.

Zamiast utrudniać, należy społeczeństwu ułatwiać dojście do podobnego stanu, a droga do niego prowadzi przez zaufanie w dobrą wolę poszczególnych jednostek i w podświadomy instykt narodu.

*

Przysposobienie wojskowe w Warszawie.

Kierownictwo pracy p. w. w Warszawie spoczywa w rękach Oficera Instr. P. K. U. I. kpt. Stracha Andrzeja.

Październik był okresem organizacji pracy w szkołach i stowarzyszeniach, przyczem „Święto przysposobienia wojskowego” przyczyniło się w znacznej mierze do zainteresowania się młodzieży i wychowawców sprawą p. w. — Dzięki temu ilość szkół, objętych pracą p. w., zwiększyła się znacznie, to samo można powiedzieć o liczbie uczestników. — Organizacja p. w. na terenie szkolnictwa przedstawia się jak następuje: Warszawski Hufiec Szkolny liczy 14 komp. o ogólnym stanie prawie 1100 ludzi. W skład Hufca wchodzi: kompania podoficerska, gdzie szkołą się dalej absolwenci Obozów letnich, oraz kompiędzyszkolna dla młodzieży tych szkół, gdzie niema odrębnych oddziałów (razem przeszło 200 uczestników), gimn. państw. im. Czackiego (1 komp. 49 ludzi) i gimn. Kulwiecia (obowiązkowo od szóstej klasy, 3 kompanie 289 ludzi), gimn. Św. Wojciecha (1 komp., 64 ludzi) i gimn. miejskie (1 komp. 67 ludzi), gimn. im. Reja (1 komp. 52 ludzi), gimn. im. Rejtana (1 komp. 36 ludzi), gimn. im. Rontalera (1 komp. 54 ludzi), gimn. im. Zamojskiego (obowiązkowo szóste i siódme klasy, 1 komp. 106 ludzi), Szkoła Rzemieślnicza im. Konarskiego (2 komp. 168 ludzi). Do rozwoju pracy przyczynił się bardzo fakt, że wielu dyrektorów i nauczycieli zeszło z dotychczasowego niechętnego przysposobieniu wojskowemu stanowiska i zrozumiałszy istotę pracy p. w., zaczęło ją nawet popierać.

Obok tych pocieszających objawów rozrostu pracy i zwiększania się zrozumienia i zainteresowania się sprawą p. w. na terenie szkolnictwa warszawskiego, jesteśmy świadkami dziwnej i niezrozumiałej obojętności ze strony stowarzyszeń, jak Zw. Strzelecki i Sokół. Czas najwyższy, aby stowarzyszenia p. w. w stolicy nieco poważniej potraktowały sprawę przysposobienia wojskowego swych członków.

Pomoc, udzielana formacjom p. w. jest znacznie większa niż dawniej. Również zwiększyło się zainteresowanie i poparcie ze strony dowódców pułków, czego najlepszym dowodem jest stanowisko D-cy 22 p. p. i D-cy 30 p. p., którzy przydzielają na czas ćwiczeń i zajęć oficerów ze swych pułków.

Poważną przeszkodą w pracy Warsz. Hufców Szkoln. jest brak odpowiedniego pomieszczenia, gdzieby można w porządku trzymać broń, czyścić ją, urządzić kancelarię, magazyn, salę wykładową. Odpowiedni lokal, jaki w r. z. Hufiec posiadał, został mu odebrany. Obecnie wszystkie przybory sportowe, strzeleckie, broń, akta kancelaryjne i t. p. mieszczą się w maleńkiej izdebce przy 1 p. szwol. Załatwienie tej sprawy w duchu przychylnym dla Hufca przyczyni się znacznie do zwiększenia intensywności pracy.

*

Święto Przysposobienia Wojskowego w Sieradzu. Dnia 5 października staraniem Pow. Rady WF i PW odbyło się Święto Przysposobienia Wojskowego w Sieradzu, połączone z zawodami lekko-atletycznymi.

Na zawody zgłosiły się następujące dziedziny lekko-atletyki:

1) *Wielobój*: a) bieg 100 m., b) rzut granatem do celu, c) bieg 800 m., d) skok w dal, e) marsz 3000 m. Do wieloboju zgłosiło się 18 zawodników.

Wyniki:

1) Ciemniowski Józef, członek Zw. Strz. w Łasku, suma punktów 18, nagroda srebrny zegarek, ofiarowany przez magistrat m. Sieradza.

2) *Skok wwyż*: zawodników 9. 1) Opelt Stefan 130 cm., nagroda zegarek, ofiarowany przez tut. PKU.

3) *Pchnięcie kulą 5 kg.*: zawodników 4. 1) Pisula Józef z T. G. „Sokół” w Sieradzu, 10,45 m., nagroda szpicruta, ofiarowana przez Zw. Strzelecki w Sieradzu.

4) *Rzut oszczepem*: zawodników 7. 1) Stawierski Alfred, TG „Sokół” w Sieradzu, 33,30 m.,

nagrada portmonetka, ofiarowana przez TSG „Sokół” w Sieradzu,

5) *Rzut dyskiem*: zawodników 6. 1) Pisula Józef 21,81 m.

6) *Rzut granatem*: zawodników 11. 1) Opelt Stefan, nagroda flower, ofiarowany przez DOK IV.

Po zakończeniu zawodów, nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom przez Pana Starostę Kalińskiego. Prezesa Powiatowej Rady WF i PW.

Dochód z zawodów przeznaczono na cele PW i WF.

*

Święto przysposobienia wojskowego w Wadowicach. Dnia 12 października odbyło się tutaj święto przysposobienia wojskowego. W porozumieniu z d-cą garnizonu święto to zostało połączone z dorocznymi zawodami lekkoatletycznymi 12 p. Tego rodzaju połączenie przyczyniło się znacznie do wrażenia jakie to święto wywarło na mieszkańcach. Wspaniale wypadł pochodzący z garnizonu, hufców i stowarzyszeń, dokumentujący i symbolizujący ścisłą łączność wojska stałego z przysposobieniem wojskowemu.

Zawody wypadły bardzo dobrze. W marszu płaskim dla młodzików 3 km. pierwszy do mety dochodzi Prochot Wincenty z hufca wadowickiego w 37 m.

W strzelaniu pierwsze miejsce zajmuje Matura Józef Zw. Strzel. Zator, drugie miejsce — Łyszczasz Jan hufiec wadowicki. W marszu 5 km. dla grupy starszych pierwszy dochodzi Pająk Miecz- z hufca Chrzanów.

Grupa młodszycy;

Bieg 100 m. — Stuglik Stefan 13'1 s. Skok wdal — Jütner Alfred 1,35 ct. Skok wdal — Mąsiorski Karol 4,80 ct.

Z grupy starszycy:

Bieg 200 m. — Gnoiński Miecz. 27'2 s. Skok wdal — Pająk Miecz. 5,15 ct.

Ogólnie pierwsze miejsce w grupie starszych zajmuje Gnoiński Miecz. ze szkoły stolarskiej Kalwarja — otrzymuje jako nagrodę flower belgijski. Z grupy młodszycy pierwsze miejsce Stuglik Stefan hufiec Chrzanów.

Na zawodach obecni przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych oraz bardzo dużo publiczności.

*

Święto przysposobienia wojskowego w Brzesku pod Tarnowem. Staraniem pow. rady wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego z p. dyr. Missoną i starostą Hanikiem na czele, odbyło się w naszym mieście państwowe święto przysposobienia wojskowego.

W uroczystości, oprócz hufca szkolnego i stowarzyszeń p. w. wzięła udział cała młodzież gimnazjalna wraz z grmem profesorskim, szkoła przemysłowa, szkoły ludowe i przedstawiciele wszystkich miejscowych władz. Pochód licznych oddziałów p. w. konnych i wyćwiczonych uczynił na mieszkańcach wielkie wrażenie.

W zawodach lekkoatletycznych, na które zgłosiły się elementy pięcioboju wojsk. sportowego, pierwsze miejsce zajął Wolny Władysław członek hufca szkolnego, drugie Wolny Teodor.

*

Udział kobiet w święcie przysposobienia wojskowego w Warszawie. W uroczystości święta przysp. wojsk. DOK. i wzięły również udział z ramienia Komitetu stołecznego p. w. kobiet reprezentacyjne drużyny organizacji, które prowadzą pracę przysposobienia wojskowego kobiet na swoim terenie. Stała się więc drużyna harcerska, drużyna strzelecka, oraz mały klub instruktorski p. w. kobiet. Drużyny te jako jednolity oddział pod komendą znanej na tem polu działaczki p. Wittekówny, wzięły udział w pochodzie przez miasto i przedefilowały przed d-cą O. K. I p. gen. Konarzewskim.

Świetna postawa oddziału, niustępująca w niczem oddziałom męskim, świadczy o rzetelnej pracy nad przysposobieniem wojskowemu i wychowaniem fizycznym, jako, mimo wszelkie trudności i przeciwności, jest prowadzona w oddziałach żeńskich przysposobienia wojskowego.

*

Rozgrywka piłki latającej między drużynami p. w. kobiet. Rozgrywka piłki latającej pomiędzy drużyną żeńską Zw. Strzeleckiego i drużyną Małego Klubu I. P. W. Kobiet wypadła 2:0 na korzyść drużyny Strzeleckiej.

Był to, zdaje się, pierwszy występ drużyny p. w. kobiet na szerszym forum publicznym.

Gra była nierówna, obydwie partie widocznie miały solidną treść. Grały — a cały wysiłek obu stron skierowany był na „ilość punktów”, zupełnie zapoznając jakość gry.

OKRĄG WARSZAWSKI

ZWIERCIADŁO STOLICY

Jednym z głównych niedomagań naszych organizacji sportowych jest chroniczny brak ludzi pełnych poświęcenia, którzy zarówno swój czas, jak nawet i fundusze składają na ołtarzu klubu. Na stan taki nie może narzekać K. S. Korona, wznawiający swą działalność po dwuletniej przerwie. Miesiąc ledwie upłynął od ocknięcia się tego klubu, a już cała Warszawa jest o nim doskonale poinformowana dzięki setkom rozsyłanych komunikatów przez niezłomną kancelarję. Zebranie, zebranko, czarna kawa, odczyt, wieczór dyskusyjny, dancing, raut... oto treść reklamująca doskonale niesłychaną żywotność klubu. Proszę jednak nie myśleć, iż poza czynnościami wymienionymi w komunikatach, „Korona“ nie prowadzi działalności czysto sportowej. Przeciwnie — tylko, że słusznie uważa reklamowanie tej dziedziny za zbyt cenne, rozumując, iż zbyt rozgłos co do tego może wywołać skutki wręcz nie mile dla kierowników klubu.

Lecz dość żartów: stwierdzamy z całą stanowczością, iż metody jakimi posiłkują się zapaleni ci młodzieńcy w celu stworzenia z niczego, doskonałego zespołu piłki nożnej — przekraczają jawnie przepisy o amatorstwie, obowiązujące jeszcze na szczęście w Polsce. Nikt wszak nie znajdzie innego wytłumaczenia faktu — gremjalnego opuszczenia Legji przez jej 7 graczy i wstąpienia do Korony. Nikt inaczej nie pojmie bezustannego nagabywania graczy innych klubów przez ludzi symbolizujących dążenia Korony. Czy jednak „ofiary“ krętaństwa i świetnej argumentacji takich panów wiedzą o tem, że przez 2 lata będą musieli walczyć o przejście do klasy „A“ z dziesiątkami klubów i klubików? Czy zdają sobie sprawę, że czas ten jest minimalny, gdyż wydobyć się z dołu na górę nie należy do rzeczy tak łatwych, jak opuszczenie klasy „A“ — o czem informacji zasięgnąć można w Makkabi krakowskiej, stojącej na poziomie dobrej polskiej 1-ej klasy, a mimo to zmuszonej do przebywania w klasie „B“ przez dwa lata!

Po dyskwalifikacjach, protestach, walk-overach — doszło wreszcie do normalnego rozstrzygnięcia mistrzostwa stołecznej klasy „B“ na „udeptanej ziemi“. Faworyt większości, dwukrotnie pokonał swego rywala, zdobywając tem samem prawo przejścia do klasy „A“. Nie ubliżając bynajmniej Orkanowi, pozwolimy sobie powiedzieć, iż dobrze się stało, że zaszczyt ten przypadł WTC, drużynie towarzystwa, które może jej zapewnić pod każdym względem dalszy pomysłny rozwój. Tradycja organizacyjna, podstawy finansowe, a przede wszystkim własne boisko — oto walory, które wnoszą do klasy „A“ nowy jej członek. Pod adresem WTC należy też wyrazić opinię sfer sportowych, że nareszcie uregulowany zostanie statutowo, stosunek młodych piłkarzy do członków, uprawiających kolarstwo, na zasadach równouprawnienia. Drugim krokiem koniecznym byłoby pozyskanie bardziej doświadczono-



Drużyna WTC mistrz. kl. B przechodzi do kl. A WOZPN

nego kierownictwa sekcji, gdyż bez tego trudno sobie wyobrazić dalszy jej rozwój. Zresztą „noblesse oblige“!

Tabela finałów klasy „B“ mistrzostwa WOZPN.

Nazwa klubu	WTC	Orkan	Gry	Bramki zdobyte	Bramki stracone	Punkty
WTC . . .	■	6:1 1:0	2	7	1	4
Orkan . . .	1:6 0:1	■	2	1	7	0

Mistrzostwo klasy „B“ i prawo przejścia do klasy „A“ zdobywa WTC mając imponujący stosunek bramek 38:4 i jeden tylko mecz przegrany.

Warszawianka — Skra 9:0 (4:0) Boisko „Skry“. Należy podkreślić z uznaniem, że pierwszoklasowe drużyny warszawskie coraz częściej odwiedzają boisko R.K.S. „Skry“, co bardzo się przyczynia do rozpowszechnienia i propagandy sportu na krańcach miasta. Najlepszym dowodem tego był mecz wczorajszy; na którym publiczności, mimo końca sezonu, było b. dużo. Nie zawiedli się też widzowie, gdyż „Warszawianka“ pokazała im grę, zwłaszcza w pierwszej połowie, b. ładną, technicznie opanowaną i pełną ładnych kombinacji.

Sędzia p. Jaczynowski.

Klubowe biegi na przełaj. W niedzielę odbyły się w Agrykoli dwa wewnętrzne biegi na przełaj; pierwszy, AZS-u, dał ponownie zwycięstwo Jaworskiemu w czasie 6:20'2 na dyst. ok. 2 km. drugi Kostrzewski 1 6:23'5; 3. Karczewski 11; 4. Banaszkievicz 11.

Drugi z tych biegów, organizowany przez Polonię na takimże dystansie, nosił charakter treningowy, gdyż pierwsza jego połowa odbywała się za prowadzeniem Szelestowskiego, który się potem wycofał, Pierwszy przybył Banaszkievicz 1; 2. File; 3. Eyssmond; 4. Chmielewski. Następnym bieg AZS-u odbędzie się w niedzielę na Cytadeli, o ile pogoda pozwoli.

Łódź do Modlina. Dnia 16.XI mimo dotkliwego zima na dwaj harcerze na łodzi 20 Warsz. Żegl. Dr. Harc. „Wanda“ odbyli podróż do Modlina, przebywając tą przestrzeń w czasie 8 godzin, co jest zupełnie dobrym wynikiem, jak na warunki atmosferyczne i techniczne (ciężka łódź) w jakich wycieczka miała miejsce.

OKRĄG ŁÓDZKI

Łódź wobec zimy.

Grudzień za pasem, a zimy nie widać... W tem ukrytem życzeniu szybkiego ujrzenia u nas śniegów i lodów jest może wiele brzydkiego egoizmu sportowca, wywołującego ciężką, złą, mroźną zimę na świat, zimę — największego wroga biednych i bezdomnych. Lecz przecież z nadejściem jej trzeba się jednak liczyć... Będą mrozy i będą śniegi, jak były co roku, mimo przepowiedni niemieckiego profesora-meteorologa, który zapewniał nas niedawno na łamach pism stołecznych, że średnia temperatura tegorocznej zimy nie przekroczy — 2°, a najwyższy mróz nie osiągnie 9°. A zresztą i to wystarczy!...

Łódź ma za sobą b. ruchliwy i pracowity sezon. Prócz piłki, która rzecz oczywista absorbowowała tutejszy świat sportowy w pierwszej linii, mieliśmy ciekawe zawody kolarskie, konkurs tenisowy i kilka spotkań lekkoatletycznych; zapoznaliśmy się również z basse-ball amerykańskim i z boksem. Ten krótki retrospektywny rzut oka na sport tegoroczny w Łodzi daje wyniki b. pocieszające. Zrobiliśmy w tym roku b. wiele i poszliśmy nie o jeden, ale o kilka kroków naprzód. Łódź, do niedawna znana Polsce jako ośrodek sportu piłkarskiego, zaczyna i w innych dziedzinach sportu nabierać znaczenia i rozgłosu.

Do tak dobrze zapowiadającej się przyszłości Łodzi sportowej, do szeregu zasług na polu inowacji sportowych powinna przybyć jeszcze jedna zasługa, jeszcze jedna inowacja: Łódź powinna skończyć ze swym tradycyjnym snem zimowym!

Piękna dziedzina sportów zimowych leży dotychczas przed sportowcami tutejszymi prawie całkiem odłogiem. I w tę stronę należy już teraz się zwrócić!.

Narciarstwo jest nam obce i nie mamy doń odpowiednich terenów. Prawda. Lecz Warszawa ma równie płaszczyzniane okolice jak i Łódź a jednak w tym roku szykuje się w stolicy na b. gorliwą pracę w tej dziedzinie. I tutaj, biorąc przykład ze stolicy, można by wiele zrobić.

Łyżwiarstwo natomiast jest już zupełnie dostępne. Czytaliśmy wprawdzie o zamierzeniach Ł. K. S-u urządzenia ślizgawek na obu boiskach w parku przy alei Unji. Ile w tem prawdy, a ile



Warszawa — Poznań. Zlikwidowany atak Poznania.

plotek wyssanych nie tyle z palca, ile z ciastek pochłanianych w „Ziemiańskiej” — pokażą... pierwsze mrozy. ŁKS ma podobno uformować z spośród swych członków dwie drużyny hokejowe i pilnie trenować przez zimę. Amen! Myśl jest piękna i warto, by od stolików w „Ziemiańskiej” powędrowała do stołu przy którym zasiada zarząd tego klubu. A jeżeli stamtąd ta wieść wyszła, to tem lepiej i tem niecierpliwiej, choć z dużo — jak się rzekło — egoizmu, czekamy na pierwsze mrozy.

W tory lodowe powinny się zamienić nie tylko boiska ŁKSu ale i innych klubów. Przedewszystkiem boisko „Turystów” i plac Helenowski. I powinni trenować tam członkowie „Turystów” i „Unionu”, a nie tylko bawić się „goście za skromną opłatą”. Na torze Helenowskim nie widywaliśmy zeszłych zim prawie ani jednego z rodziny biało-zielonych. Czy i „Unionu” nie stać na hokej? A „Turystów”?

To są sporty zimowe na powietrzu. Czy przypominać na zimę o boksie i szermierce. skoro obu sportów nie uprawia się u nas prawie wcale i latem? A jednak w tej dziedzinie jest dużo dobrej woli i wielu chętnych; i radzi-

byśmy byli bardzo, gdyby słowa powyższe potrafiły sprowadzić chętnych na drogę pracy sportowej, wyprowadzając ich z dziedziny konferencji, pogawędek i planów.

*]

Tyle o obowiązkach sportowej Łodzi wobec zimy, o obowiązkach zimowych.

Jeszcze jedna kwestja nasuwa nam się, która choć nie dotyczy obowiązków zimowych tutejszego świata sportowego, jednak przez zimę uleżyć powinna zmianie i poprawie. Mamy tu na myśli stosunek władz sportowych do prasy; prasy codziennej przedewszystkiem. Na przyszły rok pragnęlibyśmy widzieć więcej łączności na tem polu i więcej zaufania wzajemnego. Sport podnosi, w tym wypadku, na swe usprawiedliwienie, że referenci sportowi pism codziennych są zwykle mało kompetentni, młodzi i niedostatecznie do pracy, bądź co bądź, społecznej, wyrobieni. Lecz rzeczą sportu jest stawiać prasie większe wymagania, a rzeczą prasy będzie dobierać sobie do tej pracy odpowiednich ludzi. A że tacy się znajdują — to pewne.

S. Gl.

OKRĄG KRAKOWSKI

Tak tedy sezon sportowy Krakowa r. 1924 należy uważać za zdecydowanie skończony, trzeba stwierdzić, że dziwnie wcześnie. Kiepska aura tuż po połowie listopada sprawiła, że zarządy klubów, straciwszy nadzieję na jej poprawę, zdecydowały się na czynności poprzedzające przerwę zimową, jak konserwacja i przechowanie sprzętu sportowego i t. p. i choć pogoda niespodzianie się poprawiła są zdania, iż nie opłaca się zaczynać nanowo z całym kramem na jakie dwa czy trzy, niepewne do tego, tygodnie. Skończyło się więc na tem, że tylko gracze co zapaleńsi, gdy słońko przygrzeje, wywodzą żale, że możnaby jeszcze „pokopać” a tu boiska już zamknięte.

Tak się dziwnie, jak nigdy w tym roku złożyło, że zakończenie gier o mistrzostwo okręgowe w klasie A, pokryło się najdokładniej z zakończeniem jesiennego sezonu. Skończyło się dziwnie i tym razem szczęśliwie, ale mogło i przyjść do finału o tytuł mistrza, a wtedy jesienna fatalna plucha, byłaby sędziemu zniewoliła do nieuznania boiska i kłopot gotowy. Ważne to momenta dla Wydziału G. i D. KZOPN-u, że spotkania mistrzowskie trzeba zaczynać z początkiem, a nie z końcem sierpnia, bo inaczej może przyjść łatwo do tego, że mistrzostwa w jesieni się nie skończą.

Gdy sam sport spoczywa, zdawałoby się że i wszystko, co z nim i dla niego żywot wie dzie, znajdzie chwile zasłużonego wytchnienia. Tak jednak nie jest niestety, a przedewszystkiem dla sprawozdawców sportowych. Minął wprawdzie żmudny okres bieżącej, by należycie „obsłużyć” nieraz kłopotliwie duże ilości zawodów rozgrywanych nieraz do jednej porze, ale nadszedł nie weselszy czas pogoni za aktualnymi tematami. Więc refleksje na temat



POGOŃ — WISŁA. — Pod bramką Pogoni

dopiero, co minionej przeszłości i horoskopy nieznanej przyszłości.

Zaczynając od przeszłości, uważam, że z racy właśnie ukończonych spotkań okręgowych o mistrzostwo i ostatecznego „utrwalenia”

się tabeli, nie od rzeczy będzie mała debata tak nad jej stanem końcowym tego roku wcale sensacyjnym, jak i nad stanem współzawodników według tego, co nam w tej urzędowej próbie sił pokazali.

Tym, którzy uczuwają zamiłowanie do procentu, a nawet są tak ryzykowni, że powierzają je prasie, końcowa tabela tegorocznych mistrzostw krakowskich wiele przysporzyła kłopotu i kompromitacji. Bo i kto mógł przewidzieć, że Cracovia zajmie miejsce trzecie, a Jutrzenka, skazywana przez licznych „fachowców” z wielce wynownym gestem na klasę B, wysunie się tuż za mistrzem, różniąc się od niego tylko jednym punktem? A jednak stało się tak, wbrew najtrzeźwiejszym rachubom i mimo, że polski system rozgrywek o tytuł mistrza ma najwięcej cech sprawiedliwości i asekuracji przed ślepym przypadkiem.

Sama tabela przejrzana nieco dokładniej daje też pole do interesujących spostrzeżeń. Jutrzenka uzyskuje 15 punktami drugie miejsce, strzeliwszy mniej bramek, niż ilość zdobytych punktów, bo tylko 13 (tanie punkty), a pozwoliwszy sobie strzelić 14 bramek, czyli przy ujemnym stosunku goali. Jeśli się nie mylę, jest to pierwszy podobny wypadek w dziejach polskich gier o mistrzostwo. Jakkolwiek uważam Jutrzenkę w tej chwili, za drużynę grającą bardzo dobrze i ładnie, to jednak nie mogę się pozbyć przekonania, że Cracovii należało się miejsce drugie, jeśli już pierwsze miała jej zabrać Wisła. Z sześciu drużyn biorących udział w mistrzostwach tylko dwie (Wisła, Cracovia) zdobyły się na czynny stosunek bramek, inne zdobywały nieraz każdą strzeloną bramkę, jeden cenny punkt (Wawel 9 bramek — 9 punktów), tracąc ich znacznie więcej. Jednym słowem, poza Wisłą wszystkie drużyny zgotowały w tym roku swym zwolennikom bądź najmlszą niespodziankę, bądź gorzkie rozczarowanie.

Dla Wisły mistrzostwo ostatnie miało znacznie spotęgowane znaczenie. Od 18 lat istniejące to towarzystwo, po szeregu najprzykrzejszych zawodów, kiedyto nieraz do tytułu mistrza brakło jednego punktu, w r. 1923 poraż pierwszy od chwili swego istnienia, dzięki wysoko wartościowej ambicji swej drużyny, zdobyło ten tytuł. Rok bieżący miał rozstrzygnąć czy zwycięstwo to nie mieściło w sobie znamion przypadku, czy nie był to blask piękny, ale krótkotrwały i złudny. Trzeba też przyznać bezstronnie, że drużyna Wisły od pierwszych gier o mistrzostwo w roku 1923 do dziś, a więc w okresie nie całych dwu lat poczyniła naprawdę bardzo znaczne postępy.

Jeżeli głównym czynnikiem zwycięstwa w roku 1923 były ambicja i bojowość, to czynniki te w roku bieżącym wzmocnione zostały, w sposób wybitny, umiejętnością. Wisła nie jest jeszcze drużyną bez wad, ale niemniej pierwszorzędną. Wady widzę w taktyce, w pewnym, stale zresztą malejącym, braku rytyny, ale przedewszystkiem w niezupełnej jeszcze trwałości formy. Każdy sezon rozpoczyna Wisła z niebywałym rozmachem (pierwsze wygrane w mistrzostwie 5:0, 7:0) ale w miarę postępu czasu „folguje”. Oczywiście należy, że braki te usunie niezawodnie dobry trener Schlosser przez umiejętny trening wytrzymałości. Może tenże Schlosser stanie się też czynnikiem pewnej ewolucji w drużynie. Są tacy, którzy twierdzą, że postępy w technice oddziałują zabójczo na naturalną niezwyłość i bojowość. Jeżeli Wisła czyni niezawodnie szybkie postępy w technice, to zadaniem p. Schlossera będzie baczyc najpilniej, by postępy te nie pozbawiły drużyny dotychczasowych, niezaprzeczenie pierwszorzędnych walorów. Zadanie niełatwe, czy mu głośny Schlosser podola, zobaczymy niedługo.

Końcowa tabela Mistrzostwa kl. A. r. 1924 Krakowskiego ZOPN.

Miejsce	NAZWA KLUBU	Wisła	Jutrzenka	Cracovia	Wawel	B. B. S. V.	Olsza	Gier	Wyniki			Bramki		Punkty
									wygr.	remis	przepr.	uzyska	stracone	
1	T. S. Wisła . . .	■	5:0 7:0	0:2 4:2	3:0 1:2	4:0 5:2	5:0 3:0	10	8	—	2	37	8	16
2	Z. T. S. Jutrzenka .	0:5 0:7	■	2:1 1:0	1:1 1:0	2:0 1:0	2:0 3:0	10	7	1	2	13	14	15
3	K. S. Cracovia . .	2:0 2:4	1:2 0:1	■	2:0 4:0	2:2 1:3	5:1 5:0	10	5	1	4	24	13	11
4	K. S. Wawel . . .	0:3 2:1	1:1 0:1	0:2 0:4	■	0:0 1:0	4:2 1:1	10	3	3	4	9	15	9
5	B.B.S.V. Bielsko . .	0:4 2:5	0:2 0:1	2:2 3:1	0:0 0:1	■	3:1 1:0	10	3	2	5	11	17	8
6	K. S. Olsza . . .	0:5 0:3	0:2 0:3	1:5 0:5	2:4 1:1	1:3 0:1	■	10	—	1	9	5	32	1



Olga Szeiberówna (AZS Kraków) wielokrotna rekordzistka Polski

OKRĄG WILEŃSKI

Boiska w Wilnie

Boiska w Wilnie? Cóż to za tytuł? Cóż to za artykuł do pisma, które wszak ma za zadanie poruszać cały szereg spraw nurtujących społeczeństwo sportowe? Artykuł taki byłby w poważnym piśmie tylko wtedy na miejscu, gdyby boiska w Wilnie mogły służyć za wzór dla innych, czy to pod względem technicznych urządzeń, czy też gdyby rozwiązywały jakiś ciekawy problem?

Bynajmniej! Wcale tak nie jest, wcale nie myślimy podawać boisk swych za wzór. Tembardziej, że posiadają sporo usterek.

Sprawę tą poruszam dlatego, że w żadnej innej sprawie nie da się scharakteryzować tak dobrze stosunku społeczeństwa wileńskiego, naszych rodzimych żubrów zasiadających w sławetnej Radzie Miejskiej, jak właśnie opisując dzieje naszych boisk, „krwawą” walkę o kawałek gruntu, aby było gdzie kopać, czy biegać!

Walka była krwawa i zaciekała Sportowcy wyszli z niej zwycięsko, czego najlepszym dowodem jest pięć boisk, prócz jednego — niezycznego.

Pierwszym boiskiem w Wilnie, było boisko AZS na Zakrecie. Boisko to położone na terenach uniwersytetu, odznaczało się przede wszystkim „górzystością”. Jednemu z profesorów, zawadzały mecze i treningi; nie zresztą dziwnego, gdy słuchacze zamiast ślepać w mikroskop, albo pitrasić rozmaite paskudztwa, wolili wisieć u okien, wychodzących na to właśnie boisko.

Boisko to jest jeszcze ciekawym z powodu podatku magistrackiego! Magistrat żądał podatku „od widowisk”, a AZS dowodził, że to jest nie boisko, a taki sobie plac na terytorium uniwersyteckim. Magistrat niebardzo wprawdzie wierzył w słuszność tego twierdzenia, ale ponieważ AZS nie płacił, a komornikowi pokazano jeden dziurawy but i brodę stróża szatni, jako jedyne przedmioty podlegające sekwestrowi, więc Magistrat wreszcie ustąpił i dał spokój ściganiu podatku od „widowisk” na tym boisku. A widowiska były tam ciekawe.

Widzieliśmy tam pierwszy mecz, na którym część graczy jeszcze nie umiała grać, a część już zapomniała. Widzieliśmy pierwszą w Wilnie drużynę zagraniczną „Kaiserwald” z Rygi. Widzieliśmy „Polonję” warszawską przegrywającą 6:0 (na szczęście Polonję tylko rezerwową) i dużo innych ciekawych rzeczy.

Boisko to czynne jeszcze w zeszłym sezonie, obecnie zupełnie zostało zaniechane z dwóch powodów wymienionych na początku: zbytnej „górzystości” i nieprzejednanego stanowiska profesora, który ciągle dowodził, że studja ważniejsze są od „nieprzystojnego wierzenia”. Może to i racja?

Drugim boiskiem w Wilnie był Park Sportowy im. gen. Żeligowskiego, położony w samym centrum miasta tuż przy górze Zamkowej. Boisko to powstało z inicjatywy CZPTSW (Centralnego Związku Polskich Towarzystw Sportowych Wileńszczyzny, instytucji zastępującej w czasach Litwy Środkowej wszystkie Okręgowe Związki), a pracą członków AZS i WKS. Boisko to założone z początku jedynie jako lekko atletyczne, wcale nie było służyło naszym lekko atletom. Małe jego rozmiary stały się przyczyną pierwszej „poważnej” walki świata sportowego ze wszystkimi! Boisko to przejęło w ubiegłym roku Koło Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, które zwołało Komisję, złożoną z rozmaitych starych panów, zasiadających po różnych urzędach i wytułmaczyło im, że część drzew rosnących w tym parku należy wyrąbać, gdyż grozi upadkiem. Komisja drzewa obejrzała i jednogłośnie zgodziła się, że należy je wyrąbać. Byłoby wszystko w porządku, gdyby nie pewne towarzystwo, które się nazywa Miłośnikami Wilna i zajmuje wydawaniem odezw do „Ogółu patriotycznych obywateli m. Wilna”, aby domy kryli czerwona dachówka, a rymszoki malowali wapnem (autentyczne). Otóż sławetne to towarzystwo uznało za stosowne założyć protest. Zrobiła się awantura, że proszę siadać. Rozdzieranie półkoszulków w całej prasie, wandalizm, zbrodnia, bolszewizm i t. d. i t. d. Jako główny argument wysuwano fakt, że pod drzewami temi siadał Mickiewicz!

Wprawdzie i w Krakowie jak twierdzi Boy pod jedną gruszką.
Siadł raz Kościuszko,
A pod tą drugą — Kołataj Hugo...

Szukałem tych dwóch gruszek po całym Krakowie i nie znalazłem!

Ostatecznie kierownictwo parku urządziło, jako rekompensatę świętu sadzenia drzewek; nasadziło te drzewka gdzie trzeba i gdzie nie trzeba, a drzewa „Mickiewiczowskie” (fakt zasiadania Mickiewicza pod temi drzewami był zresztą bardzo problematyczny) wyrąbało.

W ten sposób Park Sportowy stał się rzeczywiście sportowym i posiada obecnie: boisko do piłki nożnej, dwie korty tenisowe, wreszcie boiska do koszykówki i do piętówki.

Trzecie boisko to boisko na Pióramoncie za Wilją, założone przez W. K. S. i należące do W. K. S. „Pogoń”. Posiada olbrzymie trybuny, o których już zresztą pisałem i masę projektów na przyszłość! Czy będą zrealizowane? Przyszłość pokaże.

Czwarte boisko Z. T. G. S. Makkabi na ul. Wiwulskiego pozostało w b. r. taksamo jak boisko W. K. S. I p. p. Leg. na Górze Bonfałowej. Obydwa te boiska służą jedynie piłce nożnej i niezem specjalnym nie odznaczają się.

Szóste i ostatnie boisko to „Starotestamentowe” boisko T. S. Wilja jeszcze nie otwarte. Nazywa się tak oryginalnie dlatego, że ogrom pracy włożony w n-e rzeczywiście przypomina prace wykonywane za czasów Starego Testamentu, przy budowie wieży Babel i piramid. Dokonano bardzo „małej” rzeczy. Zrównano „tylko” trzy góry (takie prawdziwe) i zasypano dwa wąwozy! Boisko to odznacza się przede wszystkim precyzyjnym położeniem wśród gór i jeszcze piękniejszym widokiem na okolicę Wilna.

Narazie stadjon ten ma już prawie gotowe boisko do piłki nożnej (brak tylko bramek) jednakże T. S. Wilja wstrzymuje się z otwarciem do czasu wykończenia bieżni, chcąc lekką atletykę doprowadzić do jakiegoś takiego poziomu. Na otwarcie T. S. Wilja zapowiada wielkie zawody lekkoatletyczne i turniej piłkarski omal, że nie z udziałem Urugaju! Poza to na boisko to patrzy się skoczni narciarska co do wielkości niezbyt dużo ustępująca Jaworzynskiej. Długości skoków niemożna było sprawdzić, gdyż mimo to iż była już gotowa w ubiegłym sezonie, żaden z narciarzy nie chciał skakać, dowodząc że „jeszcze się nie ożenił”, a ponieważ nie słyhać jakos, żeby w lecie, który z nich ożenił się, nie wiem czy już tej zimy postawimy rekord skoczni.

Boisko T. S. Wilja też przeszło swoją martyrologję! Sławetni Miłośnicy Wilna niezbyt orientując się, że co Koła Młodzieży G. C. K. to nie T. S. Wilja i identyfikując wszystkich sportowców z psychopatami orzekło: „ty mnie w Parku Sportowym, ja tobie na Antokolu!” Ostatecznie sprawa przeszła przez wszystkie istniejące instancje, oparła się o Sejm, który zresztą sprawą tą nie zainteresował się wcale, dotarła się bodaj czy nie do Pana Prezydenta Rplitej i w rezultacie przyniosła zwycięstwo sportowi.

Nie obeszło się bez walki i przy boisku Pogoń, ale tam wziął się do roboty jeszcze w 1921 r. za czasów Litwy Środkowej — gdy wogóle nie bardzo było wiadomo co wolno, a czego nie wolno — por. Waligóra! Niedarmo się tak nazywa, bo chociaż wzrostem przypomina Wali pagórka co najwyżej, jest rzeczywiście niepospolicie energiczny i „straszlivy” fanatyk sportu! Ogrodził poprostu kawałek ziemi na której pasły się krowy, należący do Magistratu zdaje się i przychodzących do niego z pretensjami posyłał krótko i wżelowało „w djabyli!” Niebardzo to było parlamentarne, ale w skutkach okazało się znakomite.

Tak więc możemy się szczyć, że mimo wielu przeciwności, mimo najkompletniejszego odosobnienia, nie popierani przez nikogo, ignorowani przez prasę, dokazaliśmy bardzo dużo! Więcej aniżeli można było żądać od tej nielicznej gurski fanatyków, jednocześnie czynnych sportowców, którzy potrafili własną rękoma budować „trybuny” na przyjęcie pierwszych zagranicznych gości (boisko A.Z.S.) lub również własnymi rękoma ogradać kawał pola i niwelować pracując, jak czarne woły (boisko W. K. S. Pogoni). Tem nasz świat sportowy może się szczyć.



Zawody strzeleckie o Mistrzostwo Torunia
Płk. Butler (mistrz)

OKRĄG TORUŃSKI

A więc mistrzostwa Okręgowe piłki nożnej mamy ukończone. Przewidywania nasze co do miejsc w tabeli prawie zupełnie się sprawdziły.

Bezkonkurencyjny okazał się Toruński Klub Sportowy, który zdobył zaszczytne mistrzostwo Okręgu, nie przegrywając ani razu. Jest to swego rodzaju rekord. Rekordową jest również ilość bramek 53 do 6.

Drugie miejsce zajął Sokół, jak było do przewidzenia. Jednak należy zaznaczyć, że te drugie miejsce wywalczył sobie Sokół rzetelną pracą i energią. O ile na początku rozgrywek Polonja Bydgoska miała szanse do drugiego miejsca, to już w trakcie samych rozgrywek okazała się drużyną mało dbającą o zaszczytne miejsce w tabeli, ignorując zarządzenia Związku, niestawiając się do rozgrywek i t. d. W przeciwnieństwie do Polonji, Sokół Toruński dołożył wszelkich starań, aby zdobyć drugie miejsce, a nawet miał pretensje do pierwszego. Oczywiście nie zdobył pierwszego miejsca, lecz należy mu się pochwała za ambicję i chęć wyśnięcia się na pierwszy plan. Głko mała uwaga: w dążeniu do osiągnięcia pierwszego miejsca należy zawsze pamiętać o stosowaniu odpowiednich środków, a nie paść wrażenia przez brutalną grę, jaką widzieliśmy w ubiegłą niedzielę.

Do klasy B spada Szkoła Oficerska z Bydgoszczy. Klub ten zasłużył bezwzględnie na lepsze miejsce, jednak przegrywał stale wskutek braku rutyny i wytrzymałości. Materiał jest bardzo dobry, należy go tylko utrzymywać na wysokim poziomie technicznym, a rezultaty ukaza się bardzo szybko.

Do klasy A, w miejsce Szkoły Oficerskiej, najprawdopodobniej wejdzie WKS „Gryf”, który rozgrywa w nadchodzącą niedzielę mecz z mistrzem drugiej pod grupy klasy A — Zuchem Toruń. Temu ostatniemu należy się parę słów: po zmianie Zarządu dał się zauważyć nowy zdrowy prąd w kierunku podniesienia klubu do możliwie wysokich granic, na jakie mu obecnie pozwala stan graczy. Praca organizacyjna wzmogła się, a rezultaty okazały się na boisku. Dobrą drogę obrał „Zuch” i jeżeli z niej nie zbroczy, to doczeka się w roku przyszłym ładnych rezultatów.

Zima tegoroczna nie zapowiada się pomyślnie dla sportów zimowych w naszym okręgu, pomimo to czuć już ruch i przygotowania nad wykonaniem możliwych u nas zimowych sportów.

Ruchliwy nasz klub TKS, posiadający sekcję sportów zimowych, przystąpił do działalności. Przedewszystkiem rozpoczęto budowę toru saneczkowego, na którym projektowane są zawody saneczkowe o mistrzostwo Torunia i Pomorza. Warunki dla tego sportu nie są u nas pomyślne, jednak przy sprzyjających okolicznościach można w ciągu zimy zorganizować parę (nawet kilkanaście) dni „saneczkowych”, które cieszą się wielką frekwencją publiczności. Jako przykład niech posłużą zeszłoroczne zawody saneczkowe.

Najważniejszą jednak sprawą jest zorganizowanie dobrego toru łyżwiarskiego, nietyle dla zawodów, ile dla amatorskiego uprawiania tej gałęzi sportu. W roku ubiegłym mieliśmy

przez całą zimę bardzo dobry tor na placach tenisowych, to też należy się spodziewać, że i w tym roku Toruński Klub Sportowy zajmie się tą sprawą. Nie chcę mówić o zorganizowaniu nadzwyczajnych zawodów, lecz dobrze by było, gdyby udało się w tym roku przeprowadzić chociaż klasyfikację członków. Wśród kół sportowych chodzą nawet pogłoski, że TKS ma zamiar zorganizować drużynę hokejową, gdyż mamy w Toruniu dwóch specjalistów tego sportu. Zamiar jest godny pochwały, jednak narazie aż do czasu zrealizowania lepiej o tem nie mówić.

Jednym słowem widać i u nas ruch zimowy, chociaż nie posiadamy takich warunków, jak inne Okręgi.

*

Ubięta niedziela przyniosła wojskowemu Klubowi Sportowemu „Gryf” zwycięstwo, a z nim razem upragnione przejście do klasy „A”.

Ostatnia rozgrywka odbyła się pomiędzy WKS Gryf a Klubem Atletycznym „Zuch” z Torunia. Należy przyznać, że zwycięstwo przypadło zasłużenie Gryfowi, który posiada niektórych bardzo dobrych graczy (naprz. Pasek i inni). Jedynie można Gryfowi zarzucić zbyt brutalną grę, którą zraża do siebie publiczność.

W każdym razie „A” klasa naszego Związku z przejściem Gryfu z klasy „B” pozyskała godnego siebie reprezentanta.

*

Zawody strzeleckie o Mistrzostwo Pomorza Dowódca O. K. Nr. VIII wystąpił do Województwa Pomorskiego z wnioskiem urzędzenia zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pomorza. Podając taką inicjatywę pragnął w ten sposób nadać zawodom charakter ogólny, a nie tylko wojskowy, co się też w zupełności udało.

Pan Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak zainteresował się osobiście zawodami, a wyznaczając nagrodę wędrowną Województwa podkreślił przez to, że pragnie by zawody takie odbywały się corocznie.

Organizacja zawodów uskuteczniła przez Centr. Szk. Strzel. w osobach oficerów sekcji strzeleckiej pod przewodnictwem Pana Pułkownika Kwaciszewskiego — doskonała.

Świetnie zorganizowane przyjmowanie zawodników, zaopatrywanie ich w potrzebne legitymacje, kontrola broni i skierowanie ich na stanowiska — mogły naprawdę zachęcić zawodników, gdyż wszystko odbyło się w należytych porządkach, nie denerwując nikogo.

Sam przebieg zawodów — również bez zarzutu. W odpowiedniej odległości za stanowiskiem oczekiwali grupki cywilnych i wojskowych na swoją kolejność, studując na wywieśzonych komunikatach rezultaty zawodników, którzy strzelanie już odbyli.

Ogółem zgłosiło się do zawodów przeszło 300 zawodników w tym około 50 wojskowych, udział zaś brało 212,

Mistrzostwo Pomorza zdobył por. Kula z Centr. Szk. Strzel. 78 pkt. na możliwych 100; 2-gie miejsce kpt. Kaczmarczyk ze Sztabu D. O. K. VII pkt. 71; 3-cie miejsce por. Marchewa z Centr. Szk. Strzel. pkt. 69.

Mistrzostwo m. Torunia zdobył ppłk. Butler, dca 7 p. sap. pkt. 81 na możliwych 100; 2-gie miejsce ppułkownik Szt. Gen. Wecki z Insp. III Armji pkt. 81; 3-cie miejsce kpt. Zołyński ze Sztabu D. O. K. VIII pkt. 80.

Pierwsze miejsce w strzelaniu myśliwskim — strzał pojedynczy zdobył P. Grylewicz z Tow. Pow. i Wojaków pkt. 12 na możliwych 25; 2-gie miejsce P. Ficek Zw. Hallerczyków pkt. 10; 3-cie miejsce P. Dąbek pkt. 9.

Pierwsze miejsce w strzelaniu myśliwskim — strzał podwójny zdobył P. Dąbek pkt. 8 na możliwych 25; 2-gie miejsce por. Marchewa z Centr. Szk. Strzel. pkt. 9.

Strzelanie z pistoletów: pierwsze miejsce zdobył ppłk. Kwaciszewski z Centr. Szk. Strzel. pkt. 68 na możliwych 100; 2-gie miejsce mjr. Sobolewski z 59 p. p. pkt. 68, 3-cie miejsce ppłk. Szt. Gen. Wecki z Insp. III Armji pkt. 62.

Zawody zaszczyli swą obecnością: Pan Wojewoda Pomorski Dr. Wachowiak, Pan Starosta Krajowy Wybicki, Pan Generał Dywizji Hubischta D-ca O. K. Nr. VIII i inni przedstawiciele władz. Wieczorem tegoż dnia odbyło się w sali Bractwa Strzeleckiego w Toruniu, wręczenie nagród przez Pana Wojewodę Dr. Wachowiaka, który w bardzo gorących słowach przemówił do zebranych, zwracając uwagę na doniosłe znaczenie sportu strzeleckiego i współpracę społeczeństwa z wojskiem pod każdym względem.



Ostatni trening na „wisie przed zimową bezczynnością” (KWT)

OKRĄG GÓRNOŚLĄSKI

Projekt reorganizacji GOZPN

W fazie organizowania Górnośląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej pomiędzy poszczególnymi towarzystwami panowała walka na tle politycznym, w wyniku której powstał rozłam. Kluby sportowe podzieliły się na trzy partje: pierwsza podporządkowała się GZOPN, druga stworzyła swój „Wojewodenschaftsverband” a trzecia zachowała się neutralnie.

Aczkolwiek dziś wszystkie te kluby są już scentralizowane, jednak całokształt okręgu przedstawia się niewyraźnie. Poza to wiele towarzystw dokonanych podziałem na klasy czuje się pokrzywdzonymi. Te bolączki organizacyjne, dadzą się usunąć jedynie przez zreorganizowanie całego okręgu.

Wobec zbliżającego się Walnego Zgromadzenia, wysuwam następujący projekt reorganizacji:

Klasa „A” pozostaje niezmienną a zatem należeć będą do niej kluby:

1) Amatorski KS. Królewska Huta, 2) Pogoń—Katowice, 3) „FC” — Katowice, 4) Naprzód — Lipiny, 5) Ruch — Hajduki Wielkie, 6) Iskra — Siemianowice, 7) prawdopodobny mistrz klasy B: KS. 06 — Mysłowice.

(Za wyjątkiem KS. Iskra, wszystkie inne towarzystwa posiadają własne oparkanie boiska).

Odnosnie do klasy „A” to mamy u nas około 20 towarzystw, które moralnie do klasy „A” zaliczamy. Sport piłki nożnej na Górnym Śląsku, jest najstarszym w Polsce. Mamy przeszło 20 towarzystw, których historia sięga przeszło 18 lat wstecz. Stąd poziom czołowych drużyn wyrównany i ich wielka ilość. Jeżeli klasa „A” ogranicza się tylko do liczby 6 towarzystw, to krzywdzi się przez to resztę towarzystw o tym samym poziomie.

Dlatego projektuje otworzyć klasę „A-II”, spełniającą te samą rolę co klasa B w innych okręgach z tą różnicą, że tylko pierwsze drużyny do niej przechodzą. Do tej klasy „A-II” Walne Zgromadzenie może bez jakichkolwiek rozgrywek, na mocy osiągniętych wyników przydzielić następujące kluby:

1) „Strzała” — Ruda, 2) „Orzeł” — Józefowiec 3) „Diana” — Katowice, 4) „Załęże 06” — Katowice, 5) „Zjednoczeni Gracze” — Król. Huta, 6) „Różdzeń” — Szopienice, 7) „07” — Siemianowice, 8) „Śląsk” — Świętochłowice.

Pod uwagę można też wziąć kluby: „Fc” — Tarnowskie Góry, „Naprzód”, — Załęże. Wszystkie wymienione kluby posiadają własne oparkanie boiska i w bieżącym roku mierzyły się z zagranicznymi „A” klasowymi drużynami, osiągając zaszczytne wyniki. Utworzenie pewnej pośredniej klasy pomiędzy „A” a „B” jest konieczne i dostatecznie umotywowane. Do tego projektu potrzebna jest zgoda PZPN,

Klasa „B” obejmuje dzisiaj 28 towarzystw i 8 II drużyn klasy „A”. Organizacja klasy B ma ten błąd, że nie jest przeprowadzona terytorjalnie. Tutaj należy zupełnie zreorganizować podokręgi. Podokręgów winno być jak dotychczas ośm, które mogą obejmować razem 48 drużyn.

Klasa B rekrutowałaby się: 33 I drużyn towarzystw klasy B, 8 II drużyn towarzystw klasy A-II, 7 II drużyn towarzystw klasy A.

Zaś podokręgi obejmowałyby następujące terytoria: 1) Katowice, 2) Hajduki Wielkie,

3) Król. Huta, 4) Siemianowice, 5) Ruda, 6) Rybnik, 7) Mysłowice, 8) Tarnowskie Góry.

Klasa C. Sprawa organizacyjna w klasie C kuleje jeszcze bardziej. Było źle i to źle musi być radykalnie usunięte przez nową organizację. Towarzystw „C” klasowych mamy około 50. Są to wszystko zespoły grywające już kilka lat ze sobą, lecz zaniedbane organizacyjnie. Jeżeli wszystkie te drużyny zestawimy, będziemy mieli imponującą liczbę 240 drużyn.

Te 240 drużyn, należy podzielić na 48 podokręgów i to w ten sposób, że każdy podokrąg klasy B będzie obejmował 6 podokręgów klasy C.

Rozpatrując sprawę organizacyjną, nie należałoby zapomnieć o zorganizowaniu drużyn młodzieży i old boyów

Młodzież należałoby zorganizować zupełnie w ten sam sposób. Tylko w klasie „C” liczba podokręgów musi być o połowę zmniejszona.

Drużyn old boyów mamy u nas około 25. Wystarczy zatem utworzyć na cały okrąg 3 podokręgi, by i ci starzy panowie mogli mistrzostwo okręgowe rozegrać.

Südostdeutscher Fussballverband ogłasza urzędową statystykę, według której dnia 1-go stycznia 1924 należało do Związku 261 towarzystw z 40,871 graczami, mały okrąg Górnośląski liczył 71 towarzystw z 8,861 graczami. Są to bardzo imponujące liczby, którym nie umiemy odpowiednich liczb przeciwstawić. Tylko pod względem liczby boisk górujemy nad związkami niemieckimi.

Należyte zorganizowanie naszego okręgu zjednoczy nam przeszło 10,000 graczy.

Walki bokserskie o mistrzostwo Województwa Śląskiego

Dnia 18-go b. m. w Katowicach, walczone w dalszym ciągu o mistrzostwo Województwa.

Jako pierwsza para zmierzyli się Pyka—Kr. Huta przeciw Malczykowi — Katowice. Pyka o głowę mniejszy od przeciwnika, okazał się lepszym i miał zwycięstwo zapewnione. Malczyk mścił się brutalnie, za co został w trzeciej rundzie zdyskwalifikowany Pyka ma jeszcze jedno spotkanie z Musiałem — (Katowice), które odbędzie się 3 grudnia (waga musza).

W wadze piórkowej odniósł zupełnie pewne i łatwe zwycięstwo, oraz tytuł mistrza, Szaton — (Król. Huta) przeciw Dreji — (Nowy Bytom) Walka zakończyła się w pierwszej rundzie podaniem się Dreji. Szaton nie poniósł jeszcze żadnej porażki, chociaż mierzył się kilka razy z przeciwnikami o wyższej wadze. Mistrzostwo Polski w swojej wadze ma zapewnione.

Walka Hadinek contra Zuber zakończyła się dyskwalifikacją ostatniego.

W wadze lekkiej mierzy się Wende contra Sefke. Zwycięzca pierwszy już w pierwszej rundzie przez podanie się S.

Najpiękniejszą walkę pokazali Sнопек — (Katowice) contra Reichelt — (Siemianowice). Zwycięstwo odniósł Sнопек na punkty.

Wisiołek pokonał w trzeciej rundzie Wilka (obaj z Katowic).

W wadze mniejszej najzaciętsza walka rozegrała się pomiędzy Klarowiczem z Król. Huty a Bregułą—Nowy Bytom. W piątej rundzie okazało się, że Breguła jest lepszy, wobec czego przyznano mu tytuł mistrza wagi mniejszej na rok 1924.

Przykre wrażenie pozostawiła walka w wadze średniej pomiędzy Skowronkiem — Katowica i Lazarem — Król. Huta. Oboje walczyli brutalnie i otrzymali dwa razy napomnienie. Skowronek ma pewien plus, uderza jednak przeważnie w okolicę żołądka, za co w trzeciej rundzie został zdyskwalifikowany.

Sędzia pan Rischke wywiązał się, z powierzonego mu zadania, naogół dobrze.

Popisy ciężko atletyczne „Sokoła” Katowickiego

Dnia 23 z. m. odbyły się popisy zapaśnicze i bokserskie pomiędzy członkami Sokoła, Kolejowym Klubem Sportowym i K.S. Athen Ruda. W boksie walczyły trzy pary. Pierwsza para Rokocy („Sokół”) kontra Koptoń („Athen”) zwyciężył pierwszy na punkty. W drugim spotkaniu Gaida („Sokół”) Górecki, („Athen”) — Górecki w drugiej rundzie zdyskwalifikowany. Trzecie spotkanie Kwiatkowski („Sokół”) kontra Skala („Athen”) zwyciężył ostatni w trzeciej rundzie przez K. O.

W zapasach mierzyli się: Matysik „Sokół” kontra Mamok Kolejowy K. S. Zwycięzca Matysik w 7 min. Galuszka II „Sokół” kontra Karpiński Kolejowy K. S. zwycięzca Galuszka w 4 min. Cymander „Sokół” zwycięża w 1/2 min. Jaśnika Kolejowy K. S., Król „Sokół” kontra Miodek Kolejowy K.S. walka nierozstrzygnięta. Nagrodę przyznano Miodekowi z powodu różnicy wagi. Mięso „Sokół” kontra Powala Kolejowy K. S., zwycięża Mięso w 13 min.

Gruszka „Sokół” kontra Fiegiel Kol. K. S. zwycięża Gruszka w 11 min. Galuszka I „Sokół” kontra Lysko Kolejowy K. S., zwycięża Galuszka I w 3 min. Hojn „Sokół” kontra Broll Kolejowy K. S. zwycięża w 4 min. Hojn.

Zawodowi zapaśnicy w Katowicach

Grupa zawodowych zapaśników, walczy od dnia 15 z. m. codziennie w Katowicach na sali Apollo, o nagrodę 5.000 zł. Walki podlegają ścisłej kontroli międzynarodowego Związku Zapaśników. W walkach biorą udział:

Leon Piniecki — Poznań, polski siłacz olbrzym wagi 125 kg. wzrost 210 cm.; Augustyn Bryła — Górny Śląsk, europejski mistrz wg. 112 kg. wz. 182 cm.; Stefan Waniek — Sosnowiec szampion wg. 108 kg. wz. 182 cm.; Wilczek — Górny Śląsk, mistrz Śląska wg. 108 kg. wz. 194 cm.; Miric — Nowy Bytom, szamp. Śląska wg. 113 kg. wz. 179 cm.; Tomasz Bartkowiak — Berlin, zapaśnik wg. 100 kg. wz. 176 cm.; Hadszi Wanjura — światowy mistrz Mandżurji wg. 94 kg. wz. 190 cm.; Józef Hawliczek — szampion Czechosłowacji wg. 128 kg. wz. 177 cm.; Jan Jaago — światowy mistrz Estonji wg. 100 kg. wz. 190 cm.; Moryc Loewy — zapaśnik z Drezna wg. 116 kg. wz. 178 cm.; Juliusz Brückner — zapaśnik Wrocławia wg. 90 kg. wz. 174 cm.; Radko Petrowicz — światowy mistrz z Rosji wg. 126 kg. wz. 196 cm.; Piotr Debie — mistrz europejski z Kolonji wg. 116 kg. wz. 180 cm.

Prezes Klawisz wracał do domu wniebo wzięty, obiecując sobie załatwiać zawsze wszystkie sprawy sportowe za pośrednictwem postępowego pana referenta.

*

W dwa tygodnie potem, poniedziałkowy Express Poranny zamieścił następujące sprawozdanie z jubileuszu Grandy:

Czerniakowski KS Granda Święci Pierwszą Rocznicę Założenia! Sensacyjna klęska Mocotovii XXIII i sędziego Kalosza. Nowy rekord światowy w biegu z jajkiem na łyżce. Skandaliczne ekscesy publiczności.

„Dzień wczorajszy zapisał się złotymi zgłoskami

w annałach sportu polskiego. Młody Czerniakowski KS Granda obchodził pierwszą rocznicę zasłużonej pracy na niwie sportu polskiego, urządzając widmom z racji swego jubileuszu

prawdziwą ucztę sportową!

Mecz z SC Mocotovia XXIII, wygrany w miążdżącym stosunku 2:1, wykazał wysoki poziom kombinacji u jubilatów i zakłócony był jedynie

złamaniami 4 nóg,

(co łącznie z notowanymi przez nas uprzednio 5-ma nogami daje imponującą liczbę 9 kalectw w sezonie i winno nareszcie skłonić Wydział Sędziów do rezygnacji)—oraz

wykluczeniem z gry sędziego Kalosza,

przy stanie gry 0:1. Dokonał tego zasłużony prezes i center ataku Grandy, Franek Klawisz, obejmując po nim gwizdek—na ogólne żądaniej swej drużyny.

„Zawody lekko-atletyczne zorganizowane w stylu prawdziwie międzynarodowym przyniosły nowy rekord światowy

w biegu z jajkiem na łyżce.

Czasu i przestrzeni nie mierzono, aby nie przedłużyć i tak obfitego programu dnia. Zdobywca wymienionego rekordu był Wilek Trzęsionka z Andrusowskiego Klubu Sportowego, 27 razy rejestrowany w CIUPIE.

Gwoździem programu były jednak zapowiedziane w punkcie trzecim

wolne pokazy sportowe.

demonstrowane przez członków założycieli Grandy i wybitniejszych gości w sposób tak mistrzowski, iż ogołocona w krótkim czasie z gotowizny i zegarków publiczność zajęła groźną pozycję wobec jubilatów.

Dzięki dzielnej postawie policji

zarejestrowano nowych członków w CIUPIE dawnych zaś skłoniono do objęcia czasowo opróżnionych w lokalach wymienionej instytucji stanowisk przy ul. Długiel i Pawiej.

Jak się dowiadujemy prezes Grandy, pan F. Klawisz: oświadczył publicznie, że „wolne pokazy” miały na celu zbiórkę funduszy na budowę własnego boiska klubu i dały one imponujący wynik

około 37.000 złotych

nie licząc kosztowności i zegarków.

*

Referent magistracki podatku od widowisk, przeczytawszy ostatni ustęp powyższego sprawozdania zemdłał. Dymisja jego pewna, gdyż, zwolniwszy od podatku właśnie III punkt programu jubileuszowego Czerniakowskiego K. S. Granda, naraził miasto na wielotysięczne straty! M. S.

Ze Związków i Klubów

Wojskowy Klub Wioślarski posiada 319 członków, tabor klubu składa się z 31 łodzi. W łonie swym klub posiada sekcję żeglarską, pływacką i przystępuje do zorganizowania sekcji rybackiej i szermierczej. Z ważniejszych wystąpień klubu należy zanotować organizację „Święta Wisły”, udział w regatach morskich w Gdyni, w zawodach pływackich międzynarodowych w Krakowie, związkowych i innych, oraz przeprowadzenie wyścigu pływackiego na dystansie Wilanów—Warszawa. Wniesiony przez Zarząd projekt preliminarza budżetowego przewiduje obrót w kwocie 26.000 zł, oraz nabycie 2 ch półbłoków, 4 ch hamburek, skifa i 2 łodzi żaglowych typu „yola” o 15 mtr.² żagli. Do nowego Zarządu wybrani zostali: płk. M. Mieszkowski, ppłk. A. Bobkowski, kpt. M. Kłaczynski, mjr. T. Bobrowski, kpt. Święcicki, por. F. Trzępałko, kpt. M. Turowski, inż. Bukowski, mjr. Szlasewski, dr. S. Wyżkowski i por. Or

FELJETONIK

JUBILEUSZ „KS. GRANDA”

Czerniakowski Klub Sportowy „Granda” miał obchodzić pierwszą rocznicę swego założenia i gwoli uświetnienia tej uroczystości postanowił urządzić imprezę, uzasadniając dokumentnie nazwę klubu. Program święta ustalono jak następuje:

I) mecz piłki nożnej Grandy z odwiecznym rywalem SC Mocotovia XXIII,

II) zawody lekkoatletyczne z udziałem tylko rejestrowanych w C.I.U.P.I.E. *)

III) „wolne pokazy sportowe” demonstrowane przez założycieli klubu i wybitniejszych gości.

Ponieważ widowisko miało być publiczne udano się o pozwolenie do magistratu, gdyż prezes klubu Franek Klawisz lubił wszystko załatwiać oficjalnie.

*) Centralny Instytut Unieszkodliwienia Prawdziwych Internacjonalnych Ekwilibrystów.



Możliwości sportowe na prowincji.

łowski. Do Kom. rewizyjnej weszli p. dr. Orczykowski, mjr. M. Osiański i kpt. T. Wolski.

*

Sekcja Narciarzy „Czarni” urzędującego teoretyczny kurs narciarski który rozpocznie się w piątek dnia 5 grudnia b. r. o godz. 6^{1/2} wieczorem w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5.

Kurs otwarty będzie dla członków sekcji i gości wprowadzonych. Kurs będzie prowadzony przez wytrawnych narciarzy pod kierownictwem Leszka Pawłowskiego i dra Rappaporta.

Jako praktyczne uzupełnienie tego kursu odbędzie się w czasie świąt Bożego Narodzenia w Sławsku kurs dla początkujących, zaś w czasie od 1 do 4 stycznia 1925 kurs dla wprawnych narciarzy.

Godziny urzędowe sekretariatu we wtorki od 6 do 7 wieczorem i we czwartki od 7 do 8 wieczorem (ul. Rutkowskiego 8).

*

Sekcja wioślarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie na Walnem Zgromadzeniu wybrała następujący Wydział:

Prezes — prof. dr. Walery Goetel; wiceprezesi: dr. Władysław Anczyc, kol. Stanisław Fächer; sekretarz — kol. Włodzimierz Długoszewski; skarbnik — dr. Irena Popielówna; naczelnik przystani — kol. Władysław Dutkiewicz; kierownik sportowy — kol. Stanisław Fächer; gospodarz przystani — kol. Jakób Merunowicz; przedstawicielka pań — kol. Marja Szatkowska; członkowie: Ludwik Leszko i dr. Jan Paraskowich.

*

Mistrze w wojsku. Dzięki specjalnemu zbiegowi okoliczności wszystkie niemal zakopiańskie asy narciarskie znalazły się w wojsku. Po Krzeptowskim II (mistrz Armji) i Rozmusie, przyszła kolej na Andrzeja Krzeptowskiego I i Mückenbrunna. Zyskają na tym znacznie mistrzostwa Armji, ale zyska też napewno i klasa mistrzów. Pod mocną, ale ojcowską ręką pułkownika Wagnera tak dobrze znanego i cenionego przez wszystkich narciarzy, niektórzy z mistrzów będą mogli świetnie naprawić te i owe niedociągnięcia wynikające u nich z przysłówiowego braku dyscypliny sportowej.

*

Krynica nie docenia tego że narciarstwem interesuje się już dzisiaj cały kraj i że wy-

roki o niej referować będą nie tylko miasta najbliższe. Na wielokrotne zwracania się dwóch klubów warszawskich odpowiedziano w ten sposób, że i WKN i AZS War. zrezygnowały z urządzenia tam kursów na Boże Narodzenie i organizują kursy w Zakopanem. Czy nie zbyt wczesny spoczynek na laurach?

Od Redakcji

Na prośbę pana Tadeusza Grabowskiego zamieszczamy poniżej jego list.

Do Naczelnego Redaktora „Stadjonu”.

Nie mogąc podać się dyrektywom naczelnego redaktora Stadjonu, dotyczących odpowiedzialnego prowadzenia działu okręgu warszawskiego, widzę się zmuszonym zrezygnować z tego stanowiska.

Z poważaniem

Tadeusz Grabowski

Warszawa, 25.XI.1924 r.

*

P. Ant. Rzepka. — Lwów. Zostaną wysłane, proszę wpłacić 2 zł. do PKO na Nr. 7498.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego**

**Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Polskiego Towarzystwa Aletycznego.**

Komunikat Nr. 33

Związku Polskich Związków Sportowych

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego rozpatrywano sprawę zamierzonej redukcji świąt. Postanowiono wnieść w tej sprawie pisma do ministerstwa Pracy i Prezydium Rady Ministrów z przedstawieniem, żeby zamierzona redukcja była zastosowaną raczej do świąt w okresie zimowym (od 1 listopada do 31 marca), aniżeli w okresie letnim, a to z tego względu, że świąta w okresie letnim wykorzystywane są szczególnie przez młodzież i ludność miast masowo dla ćwiczeń i zawodów sportowych, wycieczek turystycznych i krajoznawczych, oraz wycieczek podmiejskich. Ich zmniejszenie w sezonie letnim zmniejszy zatem ilość dni spędzanych przez młodzież i ludność miejską na świeżym powietrzu, odbije się zatem ujemnie na wychowaniu fizycznym. Natomiast świąta w porze zimowej znaczenia tego nie posiadają.

Wiceprezes PKIO, a zarazem drugi wiceprezes ZZ p. Jerzy Kowalewski zgłosił pisemnie rezygnację motywowaną brakiem czasu, którą przyjęto do wiadomości. Zatrzymał jedynie mandat członka PKIO.

Wobec tego, że w niektórych działach sportu, a w szczególności w ciężkiej atletyce, boksie i kolarstwie powstały na Śląsku organizacje o charakterze związków, jednoczące tamtejsze kluby danej gałęzi sportu zarówno polskie jak i niemieckie, które nie należą do ogólnych polskich związków sportowych, uznano tego rodzaju separatyzm za objaw niepożądany. Zanim wdrożone będą w tej sprawie dalsze kroki postanowiono odnieść się o wyjaśnienia do odnośnych związków polskich t. j. bokserskiego, kolarskiego i aletycznego.

Postanowiono też wszcząć akcję nad ożywieniem polskiego Towarzystwa Aletycznego i jego przemianę na Polski Związek Tow. Aletycznych, P. mjr. Bobrowskiego upoważniono do prowadzenia w tej sprawie pertraktacji z p. Pytlasińskim jako prezesem Pol. Tow. Aletycznego.

Wobec tego, że Komisja złożona z pp. rtm. Mryca, Garczyńskiego i Sikorskiego nie opracowała dotychczas statutu Związku Dziennikarzy Sportowych postanowił Zarząd ZZ ująć na nowo inicjatywę w swe ręce i zwołać zebranie delegatów prasy sportowej celem założenia Związku Dziennikarzy Sportowych w ciągu miesiąca stycznia. Kierownictwo akcji poruczono pp. Kowalewskiemu i dr. Ruppertowi.

Komunikat 7

Polskiego Związku Narciarskiego z dnia 1 grudnia 1924 r.

1. *Posiedzenie Z. Gł. PZN.* W posiedzeniu w dniu 1 b. m. brali udział pp.: ppłk. Bobkowski, dyr. Chelmiński, W. Mrycowa, A. Mryc, Rudnicki, inż. Strzałkowski, W. Spilrejnówna, d-r. Wyżykowski.

2. *Komisje Sportowe PZN.* Z. Gł. postanowił spowodować przyspieszenie ukonstytuowania K. S. PZN oraz przedłożenia przez K. S. ostatecznego zredagowanego Regulaminu zawodów i Regulaminu Komisji Sportowej. Na poczet kosztów admin. przekazana została K. S. kwota 160 zł.

W rozszerzeniu p. 3 kom. 6 PZN, postanowił Z. Gł. prosić K. S. o zamieszczenie oficjalnych komunikatów K. S. przedewszystkiem przy komunikatach PZN w „Stadjonie”.

3. *Skocznia narc. w Zakopanem.* Sprawę przynależności skoczni przez wojskowość i PZN nie została dotąd z tow. „Park Sportowy” załatwiona.

4. *Zawody Międzynarodowe.* Związki narciarskie zostały powiadomione o terminie Zawodów Międzynarodowych w Polsce. Ostateczna decyzja co do miejsca odbycia zawodów zapadnie po uzyskaniu zupełnej gwarancji ze strony czynników miejscowych w Zakopanem co do pomocy dla PZN w organizacji zawodów. W tym względzie ma być najspieszniej zamieniona ostateczna korespondencja.

5. *Rocznik narciarski.*

a) Komitet Wydawn. przesłał dla artykułu historycznego do członków PZN. kwestionariusze do wypełnienia. Z. Gł. zwraca się z gorącym apelem do członków PZN o najszerzejsze poparcie zamieszczenia PZN co do wydawnictwa „Rocznika” — w szczególności o najspieszniejsze przesłanie Komitetowi Wydawn. dat. i historii rozwoju towarzystwa.

b) Z. Gł. zaakceptował propozycję Kom. Wyd. co do ogłoszenia konkursu fotograficznego na sezon zimowy 1924/25 r. Z. Gł. zamierza sprawę konkursu przedstawić Warsz. Tow. Miłośników fotografii, celem ujęcia jej jak najszerszej. Po porozumieniu, zostaną szczegóły konkursu podane do wiadomości również w komunikacie PZN.

c) Komitet Wyd. zaprosił do współpracy w redakcji „Rocznika” prof. dra Z. Klemensiewicza i dra R. Kordysa.

6. *Trener.* Na pismo szweda p. W. Stolpe,

w sprawie objęcia przez niego obowiązków trenera, ustalił Z. Gł. warunki, na których nastąpi ewent. zaangażowanie p. W. Stolpe'go. P. W. Stolpe posiada język angielski i niemiecki, w części francuski.

7. *Bal narciarski* odbędzie się w tym sezonie d. 17 stycznia staraniem PZN, WKW i WKN. Zrzeczenia te organizują ponadto w dniu 7 lutego „bal jachtowy”.

8. *Sekretariat PZN.* Ustnych wyjaśnień w sprawach Związku udziela sekr. PZN, telefon 45-99.

9. *Sprawy zagraniczne.* Wpłynęły pisma od związku narc. węgierskiego i od Karpathenvereinu w sprawie zawodów międzynarodowych w Polsce.

Komunikat Nr. 11

Wydziału Wykonawczego CPAZS z dn. 23.XI.1924

1. Na wniosek Komisji Sportowo-Dyscyplinarnej zatwierdzono następujące wyniki zawodów o mistrzostwo Polskich Akademickich Związków Sportowych za rok 1923:

Tytuł mistrza PAZS oraz nagrodę wędrowną im. Naczelnika Państwa przyznano za rok 1923 Ak. Zw. Sportowemu w Warszawie.

Nagrodę wędrowną B-ci Rylskich za mistrzostwo w piłce nożnej przyznano Ak. Zw. Sportowemu w Krakowie.

Zatwierdzono następujące wyniki:

AZS Warszawa: Mistrzostwo PAZS za rok 1924 punktów 1203; mistrzostwo w lekkiej atletyce pkt. 708; mistrzostwo w pływaniu pkt. 375; mistrzostwo w wioślarstwie pkt. 120.

AZS Kraków: II miejsce w ogólnej klasyfikacji pkt. 858; mistrzostwo w piłce nożnej pkt. 75; mistrzostwo w szermierce pkt. 108; mistrzostwo w tenisie pkt. 30; mistrzostwo w narciarstwie pkt. 210; II miejsce w pływaniu pkt. 330; II miejsce w wioślarstwie pkt. 105.

AZS Lublin: III miejsce w ogólnej klasyfikacji pkt. 96; II miejsce w lekkiej atletyce pkt. 96.

AZS Poznań: IV miejsce w ogólnej klasyfikacji pkt. 86; II miejsce w piłce nożnej pkt. 50; II miejsce w tenisie pkt. 20; II miejsce w szermierce pkt. 16.

AZS Lwów: V miejsce w ogólnej klasyfikacji pkt. 72; III miejsce w lekkiej atletyce pkt. 72.

AZS Gdańsk: VI miejsce w ogólnej klasyfikacji pkt. 10; III miejsce w tenisie pkt. 10.

Mecz o trzecie miejsce w piłce nożnej nie był rozegrany; do meczu tego zostały zakwalifikowane drużyny AZS Lwów i AZS Warszawa.

Postanowiono dyplomy za zawody o mistrzostwo PAZS za rok 1923 rozdać przedstawicielom AZS-ów na najbliższym Zjeździe PAZS.

Powierzono następnie Komisji Sportowo-Dyscyplinarnej opracowanie projektu odznaki za zajęcie I miejsca w konkurencjach zawodów o mistrzostwo PAZS.

Przedyskutowano program zawodów o mistrzostwo PAZS na rok 1925 i polecono Komisji Sportowo-Dyscyplinarnej porozumieć się z AZS Poznań, Kraków i ew. Lwów lub Warszawa odn. jego uskutecznienia oraz ze Związkami Krajowymi odn. zarezerwowania terminów.

Uchwalono następnie zażądać od wszystkich AZS-ów nadesłania przed końcem Grudnia r. b. dokładnych sprawozdań z pracy za rok ubiegły. Proszono Prezydium o zwrócenie uwagi na terminowe załatwienie powyższego przez AZS-y ze względu na konieczność przedstawienia przez CPAZS przed 1.11.25 dokładnego sprawozdania z pracy polskich AZS dla Międzynarodowego Akademickiego Komisariatu Sportowego.

Komunikat WOZPN Wydz. Gier i Dyscypliny z posiedzenia z dnia 28.XI.1924 r.

1. Unieważnia się weryfikację meczu z dn. 29.VII. K. S. Wisła — K. S. Victorja 3:4.

Weryfikuje się: 29.VII.24 K. S. Wisła — K. S. Victorja 3:0 walk'over i 2 punkty dla Wisły wobec wstąpienia przez Victorję gracza niezgłoszonego 23.XI.24 K. S. Warszawianka II HKS. Varsovia II 3:0 i walk'over i 2 p. dla Warszawianki wobec niestawienia się Varsovia.

3. Prostuje się: mecz o mistrz. kl. B. Ruch — R. K. S. zweryfikowano 3:0 i 2 punkty dla Ruchu. 19.X. Polonja — Czarni 3:0 i 2 punkty dla Polonji.

4. Po przeprowadzeniu dochodzenia uwzględniono protest R. K. S. - u — w sprawie meczu o mistrz. B. R. K. S. — Bar-Kochba w dn. 18.V.24 snieważniono poprzednią weryfikację i zweryfikowano zawody 3:0 i walk'over i 2 punkty dla K. K. S. - u, wobec niestawienia się drużyny Bar-Kochby w przepisany terminie.

5. Ukarano: A. Z. S. za niewpłacenie w przepisany terminie kary 35 złotych karą 7 złotych, W.K.S. Legę za niewpłacenie w przepisany terminie 50 zł karą 10 złotych, K. S. Syrenę za niewpłacenie 10 zł karą 2 zł.

Komunikat Nr 18.

Zarządu WOZPN z dnia 25 b. m.

1) Z okazji pobytu w Warszawie reprezentacji Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej otrzymaliśmy list treści następującej:

„Szanowny Zarząd Warszawskiego Związku Okręgowego PN, Warszawa.

Ninieszym składamy serdeczne podziękowanie za doprowadzenie do skutku zawodów międzymiastowych Warszawa — Poznań odbytych 9 b. m. o nagrodę wędrowną Gazety Porannej oraz niemniej za gościnne przyjęcie reprezentatywki naszej w siedzibie ich okręgu.

Ze sportowem pozdrowieniem

Prezes Domal.

Sekretarz Paszkowski”.

Podaję list ten do wiadomości Zarząd WOZPN ze swej strony wyraża podziękowanie graczom, którzy wzięli udział w reprezentacyjnym zespole Warszawy.

2) Podaje się do wiadomości Klubów, że w lokalu WOZPN został założony telefon Nr. 308-35.

3) Protest TOS Ruch w sprawie unieważnienia meczu Ruch — Bar-Kochba rozgranego w dniu 15.VI r. b. o mistrzostwo klasy „B” zostaje odrzucony wobec stwierdzenia, że mecz ten odbył się zgodnie ze stałymi przepisami rozgrywek o mistrzostwo.

4) Protest KS Czarni w sprawie unieważnienia meczu WHS Varsovia — Czarni rozgranego w dniu 5.X r. b. zostaje odrzucony wobec stwierdzenia, że mecz ten odbył się zgodnie ze stałymi przepisami rozgrywek o mistrzostwo.

5) Przyjęto pod opiekę w poczet członków WOZPN Klub Sportowy „Liga”.

Teatr i kino

Repertuar od dnia 4.XII — 10.XII

Teatry:

Wielki: Czwartek „Dama Pikowa”, piątek „Żydówka”, sobota ppół. „Straszny Dwór”, wiecz. „Samson i Daila”.

Narodowy: przez cały tydzień „Don Juan”
Teatr Bogusławskiego: przez cały tydzień wiecz. „Skalmierzanki”, w niedzielę ppół. „Podróż po Warszawie”.

Letni: Czwartek, piątek i sobota „Zmartwienia p. Hamelbeina”, niedziela 4 ppół. „Pan Naczelnik, to ja”, wiecz. „Zmartwienia p. Hamelbeina”, poniedziałek 4 ppół. „Skandal”, wiecz. „Zmartwienia p. Hamelbeina” i do końca tygodnia.

Polski: przez cały tydzień „Św. Joanny”.
Mały: Czwartek „Kwiat Pomarańczowy”, piątek i do końca tygodnia „Pan swego serca”.

Teatr im. Fredry: Czwartek „Wampry”, piątek i sobota „Dobrze skrojony Frak”, w niedzielę godz. 12 ppół. Bajka „Zakłete trzewiczki” czyli „Jak szewc uszczęśliwił Królową”, 4 ppół. „Głośna Sprawa”, 8 wiecz. i do końca tygodnia „Dobrze skrojony Frak”.

Nowości: Przez cały tydzień „Hrabina Marica”.

Praski: Czwartek, piątek i sobota „Rzeź Pragi”, w niedzielę 4 ppół. „Wesoła pracznica”, 8 wiecz. „Rzeź Pragi”, poniedziałek 4 ppół. „Warszawa w nocy”, 8 wiecz. „Rzeź Pragi” i do końca tygodnia.

Qui Pro Quo: „Precz z Grabskim”.

Cyrk: Program grudniowy z udziałem nowozaangażowanych artystów.

Stańczyk: Wieczory Egzotyczne. I Samum, szkic dramatyczny w 1 akcie, II Wachlarz, który składa się z 4-ch odsłon: Zegar, Herbata, Trzynasta głowa i mapa, III U wrót Chińskiego raję, groteska.

K i n a :

Filharmonja: „Czterech jeźdźców Apokalipsy”.

Stylowy: „Rozkosze Gościnności”.

Światowid: „Jiskor”.

Varsavia: „Dziesięcioro przykazań”.

Olimpja: „W pościgu za pociągiem” czyli „Napad na pociąg”.

Apollo: „Karawana”.

Palace: „O czym się nie mówi”.

Pan: „Quo Vadis”.

Nowy: „Quo Vadis”.

Rococo: „Koenigsmark” dramat przeczuciu rozumu serca i miłości.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Przetarg na narty dla armji

Dnia 29 ub. m. odbył się przetarg na kupno sprzętu narciarskiego w lokalu Dep. VII M S. Wojsk., do którego stanęło 7 najpoważniejszych firm sportowych. Wyróżniona i zaakceptowana została oferta f. „Maraton” i Bracia Schiele.

Wytwórnice sportowe w Niemczech

Torby dla piłkarzy

Niemcy — ELBERFELD
Max Fleicher & Co, Lederwarenfabrik, Kluserstr. 42

Bandaże gumowe dla sportowców

Niemcy — ZEULENRODA
Franz Viertel & G. m. b. G., Gumwarenfabrik

Przybory tenisowe

Niemcy — HAGEN (Westfalen)
Heinr. Meyer & Söhne, Gerätenfabrik
Niemcy — HAMBURG 36
Sportartikelfabrik Messmer & Co, Kaufmannshaus, Gr. Bleichen 31
Niemcy — SCHLOTHEIM (Thüringen)
Müller & Wimmer, Netzfabrik
Niemcy — SCHWABACH
Georg Stöhr, Mittelfränkische Turngeräte u. Fahrzeugfabrik

Rakiety tenisowe

Niemcy — HAMBURG 36
Sportartikelfabrik Messmer & Co, Kaufmannshaus, Gr. Bleichen 31
Niemcy — SCHWEIDNITZ
Hugo Roithner & Co, Spielwaren u. Turngerätefabrik

Palanty i rakiety dziecięce

Niemcy — OLBERNHAN (Sa.)
Brunno Drechsler, Holzwarenfabrik
Niemcy — OLBERNHAN (Sa.)
Hähne & Priebat,

Piłki tenisowe

Niemcy — HAMBURG 36
Sportartikelfabrik Messmer & Co, Kaufmannshaus, Gr. Bleichen 31
Niemcy — HANNOVER
Continental Catchouc u. Gutta-Percha-Compagnie, Vahrenwalderstr. Nr. 95
Niemcy — HARBURG (Elbe)
Vereinigte Gummiwarenfabrik Harburg—Wien, vorm. Menier J. N. Reithofer
Niemcy — Rudow
Fr. M. Daubitz Gummiwarenfabrik Köpenickerstr. 73

Ślupki do siatek tenisowych

Niemcy — BERLIN S. O. 16
Brunno Mädler Köpenickerstr. 64

Przybory hokejowe. Łaski do hockeya

Niemcy — HAMBURG 36
Sportartikelfabrik Messmer & Co, Kaufmannshaus, Gr. Bleichen 31
Niemcy — SCHWABACH
Georg Stöhr, Mittelfränkische Turngeräte u. Fahrzeugfabrik

Redaktor naczelny dr. W. Osmański.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnocki.

Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg toruński — St. Maltze.
Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg warszawski — M. Strzelecki.

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE.

... WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE ...

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht Schlesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb, Tel. 33-164.

B-cia JĘDRZEJEWSKY i W. STBNO
WARSZAWA. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr 62. TELEFON 204-74

polecają na dogodnych warunkach **BRÓŃ** oraz amunicję gumowe **BUTY** myśliwskie.

KOMIS — KUPNO — REPARACJE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemb.
Tel. 70-56, 282-66, 301-77.

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kinca.
Wilno, Zarzeczce 28, m. 6.

PRENUMERATA KWARTALNA:

w kraju zł. 7,50, zagranicą zł. 15.—
w Ameryce 3— dolary.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Adminstr. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.
W Paryżu: Agencja Havasa,
w Berlinie: Zentral-Zeitung.

CENY OGŁOSZENI:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	140	75	55	40	20	10	6
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	1

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Za 1 wiersz m/m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 85 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przycem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców

Adres tel.: WARSZAWA—STADJON

OSTATNIA NOWOŚĆ SPORTOWA!!

BIBLIOTEKA SPORTOWA „STADJONU“ Nr. 2

PIŁKA NOŻNA

OPRACOWAŁ

HENRYK JEZIOROWSKI

WYDANIE IV

(31.000 — 40.000)

POPRAWIONE I UZUPEŁNIONE PODŁUG NAJNOWSZYCH UCHWAŁ KONGRESU FIFA 1924 R. ORAZ URZĘDOWYCH PRZEPISÓW PZP S

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH NA CAŁYM TERENIE RZPLTEJ

SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE

ADMINISTRACJA TYG. SPORTOWEGO „STADJON“, GALERJA LUKSEMBURGA

CENA 2 ZŁOTE

Za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się

P. K. O. Nr. 7498

SZUKA PAN?

nowoczesnych i prawdziwie artystycznych FOTO-STUDIUM AKTU

Wzory i cenniki wysyła po otrzymaniu listem zł. 2. 5 lub 10 fr. Gazda, Wielki V.2 Wiener Hauptstrasse 116. Korepondencja po polsku, Zastępcy poszukiwani.

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

„Lot Polski”

jest jedynym pismem lotniczym, wydawanym przez Ligę Obrony Pow. Państwa pod redakcją

Ppłk. Grzędzińskiego.

Redakcja i Adm.: Warszawa N. Świat 14
Prenum. kwart. 2 zł. Pojed. num. 85 gr.

FRYDERYK MANDL i S-ka

WARSZAWA, WARECKA 5. TELEFON 116-40

HURT

DETAL

NA SEZON JESIENNY!

NA SEZON ZIMOWY:

PIŁKA NOŻNA

••• NARTY •••

LEKKA ATLETYKA

••• KIJKI •••

••• BOKS •••

W I A Z A N I A

S Z E R M I E R K A

S A N E C Z K I

G I M N A S T Y K A

••• Ł Y Ż W Y •••

••• P O K O J O W A •••

B U T Y D O N A R T



F. Mandl

KLUBOM, ODDZIAŁOM WOJSKOWYM
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA

== GUMA DO ŻUCIA ==

CZY WASZ KLUB
POSIADA JUŻ



MAŁY
UNDERWOOD

KTÓRY NAJZUPEŁNIEJ ZASTĘPUJE
KAŻDĄ DUŻĄ MASZYNĘ DO PISANIA

G. GERLACH

WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH 6

Czytajcie!

Prenumerujcie!

„Nowości Ilustrowane”

NAJPOCZYTNIEJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY
W POLSCEUWZGLĘDNIĄ WSZYSTKIE PRZEJAWY ŻYCIA CODZIENNEGO
W KRAJU I ZAGRANICĄ

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, ul. Kazimierza Wielkiego
Nr. 95 (dom własny). Telefon Nr. 4-79.Oddział Administracji w Warszawie: ul. Senatorska, Gal. Luksemburga
w lokalu administracji tygodnika sportowego „Stadjon”.

WACŁAW BURCICKI

WARSZAWA, UL. JASNA Nr. 20

Poleca pp. Sportowcom na sezon zimowy własnej wytwórni
RĘKAWICZKI SKÓRKOWE, znane ze swej obroci we wszyst-
kich gatunkach i fasonach; oraz WEŹNIANE i FIL-DE-PERS.

Dla pp. Automobilistów specjalne rękawiczki i czapki-pilotki własnych modeli.

Ceny
konkurencyjne

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drewna o wymiarze 33×21, 5×14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drewna o wymiarze 23,5×17,5×10,5 cm., zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17×11×3,6 cm., zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

Kompletne wyekwipowanie dla drużyn
footballowych i lekko-atletycznychTowar
pierwszorzędnyCeny
umiarkowane

1008-13-1.

OD PÓŁ WIEKU

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ŻŁOT. ME DALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu. BOROMENTHOL od kataru. KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce. COLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA w tubach i pudełkach. Wyroby znane ze swej dobroci od pół wieku, żądać wszędzie.

LABORATORJUM KOSMETYCZNE

ST. GÓRSKI

Warszawa — Leszno 12.

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM” Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Aparat Fotograficzny 150 złotych

9×12
Tropic-camera Ernemana z migawką roletową. Podwójny anastygmat „Ernon” — wiadomość w Adm. Stadjonu.

Białe buty football'owe od 20 zł, poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

SPORTOWCY!

CHRONOGRAFY, STOPERY,
ZEGARKI, BIŻUTERJA
NAGRODY SPORTOWE

H. SZAJER

Marszałkowska 112, tel. 261-62

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warcka 5.

Przepisywanie na maszynie

we wszystkich językach uskutecznia się szybko akuratnie po cenach konkurencyjnych. Dla Klubów sportowych ustępstwo.

Hoża 13 m. 3. Telefon 116-74.

Na zgłoszenia telefoniczne niezwłocznie pomyśla się po materiał.

Starszy akademik z ukończonym kursem państw. wychowania fizycznego i kursu przysposob. wojsk., przyjmie posadę nauczyciela gimnastyki, lub kierownika wych. fiz. w szkole. Oferty nadsyłać do „Stadjonu” dla Wyd. Przyp. Wojsk.

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI - WERK“

Pierwsza Krajowa

Fabryka

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



SPORTOWCY! POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

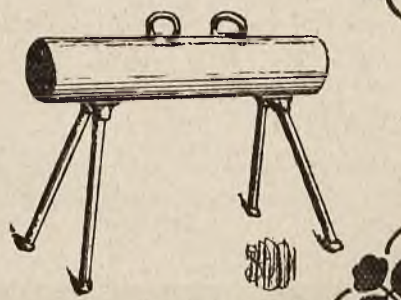
wykonują wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie kozły ówczesne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5, Telef. 298-38

(w podwórzu) 1006-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“



Na raty! Na raty!

ROWERY

znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyłącznego przedstawiciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59-



SKŁAD BRONI

POD FIRMĄ

J. SOSNOWSKI WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH Nr. 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

Bronie śrótowe i sztucery dubeltowe firmy G. DEFOURNY-SERVIN w Liege i J. NOWOTNY. Konkursowe SZTUCERY i SZTUCERKI do strzelania tarczowego.

Przybory FECHTUNKOWE oraz przyrządy wojskowe STRZELECKO-ĆWICZEBNE stale na składzie. POTRZASKI na szkodniki.

**NABOJE
ŚRÓTOWE
POCISKI, ELEY.
WARSZTATY
REPERACYJNE.**

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53
 N.-SENATORSKA 1
 WILNO—WILEŃSKA 10

NARTY

ŁYŻWY

BOKS

CENNIKI NA ŻĄDANIE!

PRZYBORY DO SPORTÓW

ZIMOWYCH

PO CENACH KONKURENCYJNYCH POLECA

SKŁADNICA SPORTOWA

MARSZAŁKOWSKA 34 — LESZNO 9



BOKS
 ŁYŻWIARSTWO
 NARCIARSTWO
 GIMNASTYKA

Cenniki na żądanie!

ZANIM KUPISZ

NARTY i ŁYŻWY

OBEJRZYJ JE

W POLSKIEJ SPÓŁCE SPORTOWEJ

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

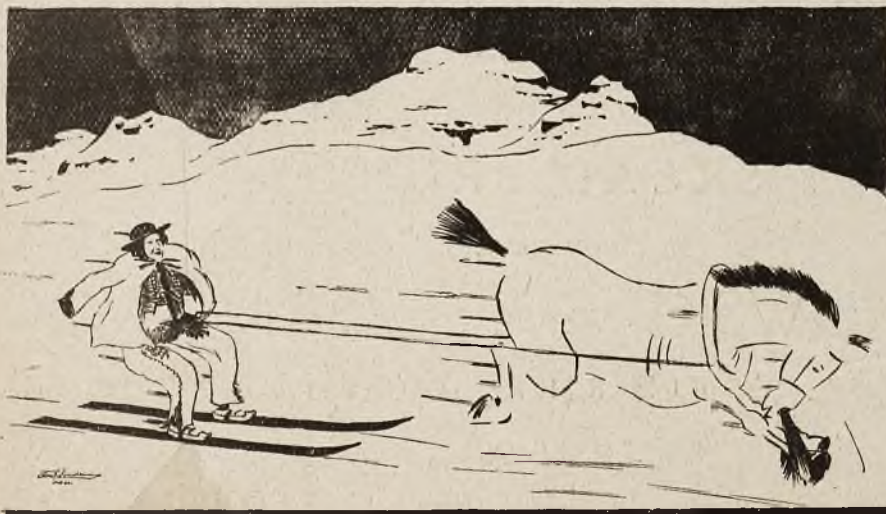
ARTYKUŁY

DO:

SPORTÓW ZIMOWYCH

BOKSU

SZERMIERKI



KRAK 10/
 PRZEDM 18

TWO KOMISPOD S.A.
 WARSZAWA

NOWY 61
 ŚWIATÓI